

№ 27.

4 lipca 1913 r.

# PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE  
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. —
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ —
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 56
Miesięcznie . . . . .	„ — „ 20
Zagranicą rocznie . . . . .	Rb. 4.
Cena pojedynczego numeru . . . . .	5 kop.

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ 25
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 65
Miesięcznie . . . . .	„ — „ 22
Za odnośnienie do domu . . . . .	50 kop.
Zmiana adresu . . . . .	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska 11.

sa  
3ABITYJOB0, Ipor. r.  
W-ny Lipski Kaz.  
Plebanja  
«PRZYJACIEL»  
I-184



# DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,  
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,  
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,  
kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele,  
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,  
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 27. Wilno, 4 (7) lipca 1913 r. Rok VIII.

## Co słycać.

Od dni dziesięciu bezustannie trwające walki w północnej i południowej Macedonji, jak z ostatnich telegramów daje się wyczuć, przechyliły szalę zwycięstwa na rzecz Greków i Serbów.

Aczkolwiek dotychczas nie było rozstrzygającej bitwy, to jednak straty w zabitych i rannych po obu stronach sięgają 60 tysięcy ludzi.

Tak wielkie straty tłómaczyć należy zaciętością i forsownymi atakami, jakimi wzajemnie częstują się strony walczące. W ubiegłym tygodniu najwięcej krwawe bitwy toczyły się w okolicach Saloniki na linii Kukusz-Dojran. Grecy w walce z Bułgarami, którymi dowodził dzielny wódz Iwanow, stracili z górą 10 tysięcy ludzi, w tej liczbie sześciu dowódców pułkowych. Po stronie bułgarskiej straty bynajmniej nie są mniejsze. Te krwawe bitwy i mnogość ofiar, jeżeli chodzi o Greków, to opłaciły się im sownie. Po pierwsze bowiem Saloniki, bądź co bądź, pozbyły się nacierającego nań wroga, po wtóre pozwoliły Grekom na rozwinięcie długiego frontu, zmierzającego do połączenia się z walczącymi na linii Monastyr—Isztib—Kumanowo Serbami. Odrzuceni za rzekę Strumnice Bułgarzy, nie mając żadnego poważniejszego i dobrze oszańcowanego punktu oparcia, cofają się na północ. Pozycja więc Bułgarów po przegranych starciach z Grekami staje się z dniem każdym rozpaczliwsza, bo nacierani w dalszym ciągu z frontu przez Greków, w cofaniu swem będą zmuszeni paść na rozwinięte lewe skrzydło armji serbskiej i dostaną się w podwójny ogień. Ta krytyczna sytuacja gen. Iwanowa niezmiernie zatrzwożyła wyższe sfery wojskowe Bułgarji, które rade by były wydać rozstrzygającą bitwę Serbom zanim połączy się z nimi armja grecka, lecz jak dotychczas napróżno. Serbowie znajdują się w wygodniejszych pozycjach i po nieudanym ataku na linii Egri-Palanka-Koestendil, na razie dalszych ataków zaniechali poprzestając na stanowisku obronnem. Dla zamaskowania zaś ruchów

swych wojsk od czasu do czasu puszcza do ataku 2 lub 3 bataljony i na tem koniec.

W każdym bądź razie dzień rozstrzygającej bitwy już nadchodzi, a będzie on, jak się zdaje dla Bułgarów dniem smutku i żałości. Przewidują to już i sami; zwracając się to do Austrii, to do Rosji z prośbą o wpływianie na Serbów, by zaniechali bratobójczej walki. Serbowie jak dotychczas, oświadczają, że zaprzestaną walki dopiero po rozstrzygającej bitwie.

Z wielkich mocarstw jedyna tylko Austrija, o ile można wierzyć telegramom berlińskim, zatrzwożoną jest zwycięstwami Serbów i zamierza powołać pod broń rezerwistów, by wzmocnić granicę południową. Przewidywanem bowiem jest, iż upojeni zwycięstwami swych braci Serbowie, zamieszkali w Bośni i Hercegowinie, a nawet i Chorwaci, zechcą podnieść rokosz, by połączyć się pod berłem Karadżewiczów w granicach wymarzonej „Wielkiej Serbji”.

Czy słuszne są te obawy Austrii w obecnej chwili i czy prawdą jest, że wkrótce ma być tam ogłoszona mobilizacja, najbliższe dni pokażą. Smutnem bowiem dla nas Polaków byłby sam fakt mobilizacji, gdyż ciężar jej w pierwszym rzędzie odbiłby się na interesach naszych współbraci galicyjskich, którzy już i tak płacą dziś głodem i nędzą za mobilizację wiosenną.

Poza Balkanami cisza... Świat polityczny, korzystając z uroku lata, pragnie wypocząć po trudzie i znoju. Zbliża się czas t. zw. ogórków.

M.

## Z DUMY.

Rozwiane nadzieje.

22 czerwca.

Posłowie polscy rabili mogli, ażeby o ile można w Polskiem. Przy tych wysiłkach nara-



zili sobie polacy całe lewe skrzydło Dumy od kadetów, aż do socjalistów włącznie. Miało dojść do pojedynku posła Raczkowskiego z Kiereńskim ze stronnictwa trudowików, a wszystko to w nadziei, że do lata i wyjazdu posłów z Petersburga „samorząd” stanie się prawem.

Październikowcy obiecywali, że użyją wszelkich swych wpływów, ażeby Rada Państwa wreszcie przyjęła ten projekt.

Mieli, jak mówili w zanadru dla panów z Izby wyższej zachęte w postaci dodatkowych projektów chełmskich, których obowiązywać się nie puścić z Dumy, aż tam w pałacu Marińskim zechcą staruszkowie—gwiazdziści skończyć z samorządem miast polskich.

Stało się inaczej! W Dumie rozpatrzono i dodatkowe projekty w postaci wydatków na wprowadzenie do Chełma policji miejskiej i kancelarii gubernjalnych mimo pozorny protest posłów z października. Jak zwykle w takich razach część tych panów stała po stronie polaków, a druga część głosowała przeciwko własnemu kolegom.

Lewica próbowała zerwać posiedzenie i raz jej się to udało. W takich razach robi się w ten sposób, że część posłów wychodzi z sali ażeby zmniejszyć liczbę obecnych, a wtedy, jeżeli na sali nie zostanie trzeciej części całego składu Dumy, prezes musi przerwać posiedzenie dla braku dostatecznej i prawomocnej liczby posłów.

W tym razie musiało być na sali 147 posłów, ponieważ tej liczby nie było, prezes zawiesił posiedzenie do dnia następnego.

Na tem nowym posiedzeniu prawicy chodziło o pośpiech w przeprowadzeniu projektów, wtedy kadeci, postępowcy, trudowicy, socjaliści i Polacy oświadczyli, że jest to gwałcenie regulaminu Dumy, że nie wolno robić dowolnych zmian porządku obrad, że wobec nacisku większości cała tak zwana opozycja opuści posiedzenie.

Nastąpiła przerwa kilkunastominutowa, która jednak nieprzewidywanie zebrała dostateczną liczbę posłów na prawicy, ażeby w dalszym ciągu obradować nad „nieszczęśliwą”, jak tu mówią chełmszczyzną.

Przyjęto projekty owe mimo protest Polaków i w ten sposób stało się to, co zwykle przewidują ludzie spokojni, a dobrze znający stosunki rosyjskie i obyczaje parlamentarne: Polacy stracili prawo do Chełma, dostali nową gubernję Chełmską i nie dostali samorządu polskiego, jak to im kiedyś obiecywał minister Stolypin.

Poza projektami ściśle polskimi szły jeszcze różne pośpiesznie zatławiane projekty praw wojskowych i cerkiewnych.

W tych ostatnich chodziło, ażeby w szkołach cerkiewnych opłacano nauczycieli narówni ze szkołami ministerjum oświaty.

Lewica zwalczała te projekty, dowodząc, że skoro władze cerkiewne chcą dostawać pieniądze na swe szkoły, niech też swe szkoły oddadzą pod dozór inspektorów szkół ludowych.

Do tych dowodzeń przyłączyli się Polacy i przez usta ks. Maciejewicza oświadczyli, że nie mogą popierać szkół cerkiewnych dla tego, że tam dążą do wywierania wpływu prawosławnego na dzieci katolickie. Ks. Maciejewicz twierdził, że skoro państwo uznaje wolność sumienia publicznego wyznania w państwie nie powinno ono kępować innowierców w zupełnie niepaństwowym prawie otwierania własnych szkół parafjalnych.

nak tego nie wolno i ponieważ szkółki cerkiewne w naszym kraju nieznacznie i z wolna dążą do osławiania dzieci katolickich z prawosławiem. Polacy katolicy nie mogą głosować za powiększeniem wydatków na szkoły, które mają cele misjonarskie, szkodliwe dla ludności katolickiej.

Wypowiedział to nasz poseł wyraźnie i zwięźle, a dziwnem było to, że w tym razie przeciwnicy Polaków nie wszczęli hałasu i kocięj muzyki, jak to często robili, gdy im się coś niepodoba.

Byli tam nawet tacy, którzy głośno się odzywali, że nie wolno od katolików wymagać, ażeby popierali swemi głosami i swym groszem szkół cerkiewnych, które nie wpuszczają w swe progi księdza dla wykładów religji, ani też nie pozwalają u siebie na lekcje języka polskiego.

Pomimo protestów lewicy i Polaków prawica wraz z październikowcami przyjęła wszystkie te projekty i obaliła nawet poprawki robione przez własnego członka posła Kowalewskiego, który bądź co bądź należy do stronnictwa październikowców.

Piosnka ludowa mówi: „a kiedy odchodzisz, bywaj mi zdrów, o mej przyjaźni życzliwie mów”.

Kiedy odchodzą posłowie po roku pracy w Dumie czwartej do domu i do swych wyborców. niestety, nie wszyscy mogą zanucić stosującą do Dumy: „bywaj zdrowa”, bo rok pracy i wysiłków znów pokazał, iż w tej czwartej nie można się spodziewać nadzwyczajności.

O ile na wstępie wykazała ona nieco niezależności i nastroju bardziej postępowego w kierunku urzeczywistnienia Manifestu i ukazów, a jak zwykle mówią „ducha wolnego”, o tyle dziś śmiało można twierdzić, że jest ona odzwierciedleniem swej poprzedniczki.

My polacy tembardziej niepowinniśmy się niczego od Dumy spodziewać i liczyć tylko na własną pracę, na własnym zagonie.

Szmat własnej ziemi złany własnym potem i warsztat fabryczny stworzony własnym wysiłkiem, to są nasi przyjaciele. *M. Giedymin.*

## ŁZY.

*Gdzie ta chatka mchem obrósła*

*Co mnie wychowała?*

*Gdzie jabłonka ta wyniosła*

*Co w ogródku stała?*

*Gdzie te źródła żywej wody*

*Z pod ziemi bijące?*

*Gdzie uleciał wiek mój młody*

*Jak kwiaty na łące?*

*Chatka w gruzy rozwalona,*

*Źródła bić przestały,*

*Jabłoń w próchno zamieniona*

*Jedne łzy — zostały!*

*Jan Mataczyna.*

## Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Maciej z Trok, biskup wileński. Ostatnie sprawy i śmierć W. Ks. lit. Witolda.

Wtenczas, gdy się Krzyżacy okrutnie znęcali nad Żmudzinami, Polska wychowywała w Pradze, a potem i w akademji krakowskiej, odnowionej w r. 1400 przez Jagiellę, według woli zmarłej królowej Jadwigi, przyszłych dostojników dla Litwy, powołanych z młodzieży litewskiej, chętnej do nauki. W tem gronie uczących się Litwinów był młodociany wilanin, z pochodzenia Inflantezyk, Maciej. Ukończył akademję krakowską ze stopniem doktora św. teologii i magistra nauk świeckich, czyli wyzwolonych.

Po powrocie do kraju, został wyświęcony na kapłana i otrzymał bogate probostwo trockie, założone i uposażone w r. 1409 przez Witolda, który też podarował trockiemu kościołowi, po dziś dzień słynący cudami Obraz Matki Boskiej. Z powodu tego probostwa ks. Maciej otrzymał nazwisko—z Trok, jak to dawniej było we zwyczajach, dawać nazwiska od imienia ojca: Montwiłowicz, Radziwiłowicz, Michnowicz, Pietkowicz, albo też i od miejsca urodzenia: z Trok, z Kowna, z Goniądzie i t. p.

Nauka i cnoty ks. Macieja zjednały mu względy Witolda, który, zakładając z Jagiellą biskupstwo żmudzkie, powołał go na godność biskupa żmudzkiego. Pozostawał biskup Maciej biskupem żmudzkiem do roku 1421. Nie wiele tam było czego robić biskupowi, ze względu, iż Żmudzini, chociaż ochrzczeni na przedce, uparcie się trzymali pogańskich zabobonów i stronili od kapłanów chrześcijańskich. Tu trzeba było apostołów i nauczycieli wiary, którzy by im wyjaśnili zasady wiary Chrystusowej, wyteplili w ich sercach dawne nawyknie-

nia i zabobony i naklonili ich do wyznawania Chrystusa, nie tylko usty, ale i duszą i sercem.

Żniwo było tu wielkie, mówiąc słowy Chrystusa, ale żeńców mało, którzyby znali język żmudzki i mogli oświecać ochrzczonych pogan. Zaradzić temu można było przez powiększenie grona pracowników w djecezji wileńskiej, jako pierwiej nawróconej i większą liczbę posiadającej młodzieży uzdolnionej do stanu duchownego. Zrażony uporem Żmudzinów, a poczęści znajdując większe pole do działania w Wilnie, biskup Maciej przeniósł się na stolicę wileńską po śmierci biskupa Piotra z Kustynia.

Wilno, jako stolica Litwy, było środowiskiem życia religijnego i politycznego. Były tu liczne świątynie ruskie; coraz więcej budowano tu kościołów i klasztorów katolickich. Tu przebywały poselstwa z rozmaitych krajów, od różnych książąt i królów do wielkiego księcia, odbywały się sejmy i zjazdy krajowe; nawiązywały się i rwały stosunki z Polską i z sąsiadami. Dzięki połączeniu się Litwy z Polską i zjednoczeniu się z państwami chrześcijańskimi przez chrzest, Wilno dało wstęp wolny i bezpieczny kupcom wszelkich narodowości do zyskownego sprzedania towarów i stało się główną stacją, przez którą przechodziły towary ze wschodu na zachód i odwrotnie. Kupcy przybywający z różnych narodów osiadają tu na stałe, jak Niemcy, przy ulicy zwanej potem Niemiecką, jak Ruscy, budujący swoje sklepy, czyli ambary, zwane potem Imbary, koło dzisiejszego ratusza; zresztą coraz liczniej zaczęli zaglądać i na stałe się osiedlać żydki, najsprytniejsi kupcy i bankierzy w swym czasie.

Ludna i ruchliwa była wówczas stolica Litwy. Zawdzięczało się to zjednoczeniu z Polską i koronie tego zjednoczenia, zwycięstwu pod Grunwaldem. Okryty stawą mocarza i zwycięzcy, pod osłoną sojuszu z Polską, Witold miał teraz ręce wolne, mógł rozszerzać swoje księstwo w dół i w szerz, od morza Bałtyckiego aż po za Dźwinę i Dniepr,

## M. DOMAŃSKA.

# MATKA.

1) *Obrazek z życia.*

Z sakwą przewieszoną przez plecy, z kijem w ręku — stanęła raz jeszcze na progu obejścia i obejrzała się po za siebie. Wązkie, błotniste podwórko, niska chata ze strzechą pogarbioną, zielonym aksamitem mchu pokrytą, przyzba pod szczerniałą ścianą, w głębi stodoła zasłonięta rozłożystą wiśnią, białą od kwiecica, rozświegotaną od wróblích głosków, wszystko to ogarnęła poźegnalnym spojrzaniem, w którym była z przyzwyczajenia troska gospodyni tyloletniej i przywiązanie nieme a głębokie, zwierzęce, — instynktowne przywiązanie do swojego kąta. Kiwała wolno, wolno małą suchą głową, okrytą białą chusteczką; po drobnej twarzy, ciemnej jak rzeźba w drzewie, w tysiączne, twarde zmarszczki pooranej, toczyły się grube łzy z fałdy w fałdę, aż znikwały gdzieś koło ust bezbarwnych, bezzębnych, starczo zaciśniętych...

Stałaby może tak długo, bez końca, snując z dnia pamięci cały różaniec lat tu przebytych, pracowitych, cichych, w wiecznym krzątanu mrówczem — lecz z warzywnego sadu za chatą wzbil się

krzykliwy, ostry głos kobiecy i niemile zatargał ciszą. Babina obejrzała się trwożnie, z podejba, poprawiła sakwę na ramieniu i podreptała drobnymi kroczkami w błotnistą ulicę. Z podwórza wysunął się za nią stary, żółty kundel z zapadniętymi bokami, z pokudlaną sierścią i włócił się przy jej nogach ze zwieszonym łbem.

Obejrzała się na niego i aż stanęła przestraszona:

— A do chaty! a do chaty! Zagraj!... Wracaj do chaty! A ot! powiedzieć gotowi, że ja psa umyślnie zbałamuciłam!...

Lecz pies odpędzić się nie dawał. Kulił z pokorą ogon pomiędzy nogi i dalej dreptał po błocie za swoją starą panią.

Rozczuliła ją ta wierność:

— Ot! głupi pies, a od ludzi lepszy, od synka rodzonego!...

Znowu łzy niepowstrzymane toczyć się zaczęły z bruzdy w bruzdę, z fałdy w fałdę — aż gorzkim i słonym smakiem zalewały usta... Wstydziła się tych łez, wstydziła swej sakwy żebraczej i kija bezdomnej włóczęgi, więc za płotkami ogrodów przeszła na drogę, która okrążała wieś po za stodołami.

Mijała obejścia jedne po drugich: w każdym miała kumów, krewnych, znajomych; lecz właśnie dlatego unikała ich. Wstydziła się... wstydziła za syna!...



aż do morza Czarnego, do którego oczywiście doszedł na czele zwyciężczych pułków litewskich i wjechał do niego na koniu, na znak, że je bierze pod swe panowanie. Na tem miejscu założył port, czyli stację morską nadbrzeżną, zwaną wówczas Chadżybejem i Kaczubejem, a dzisiaj miastem Odessą, które powstało w końcu XVIII stulecia, dokoła dawniejszego portu Witoldowskiego.

Dumnym był panem Witold; a było z czego. Przeto zachciało mu się wznieść Wielkie Księstwo Litewskie do godności Królestwa i samemu przyzdobić swe skronie koroną królewską. I zasługiwał na to pod każdym względem. Tylko zaszła tu nie mała przeszkoda ze strony Polaków i Litwinów, obawiających się o los tego królestwa odosobnionego od korony polskiej, zarówno, jak i o los Polski, ze względu na intrygi teńających zemstą Krzyżaków i coraz więcej się rozwijającą potęgę ościennych książąt ruskich. Niektórzy nawet dopatrywali w tych zabiegach Witolda o koronę nie tak jego chęć własną, jak namowy krzyżackie, którym bardzo zależało na tem by Litwę oderwać od Polski, a potem rozgromić jedną i drugą; drudzy zaś widzieli w tem wpływ żony jego, wielkiej księżny Juljanny, córki wielkiego księcia moskiewskiego Bazylego.

Dzięki tym zabiegom Witolda o koronę królewską, zachwiała się jedność między zbratanymi narodami, Polakami i Litwinami. Utworzyły się dwa stronnictwa. Jedno, pod kierownictwem nieugiętego i niezem nieprzejednanego biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, wpród nieustraszonego rycerza, który pod Grunwaldem piersią własną zasłonił króla Jagiełłę przed niechybną śmiercią z ręki krzyżaka, -- a obecnie stanowczo się sprzeciwiającego koronacji Witolda na króla litewskiego. Nagabywany przez stronników Witolda, by się zgodził na koronację tylko pozorną dla oka, dla dogodzenia kapryswi Witolda, bez oddzielania Litwy od Korony Polskiej, biskup Oleśnicki odrzekł sta-

nowczo: „Ani na prawdziwą, ani na zmyśloną koronację nie pozwolę, gdyż w gruncie sumienia swego przekonany jestem o jej zgubnych dla ojczyzny skutkach, przeciw której za żadną ofiarę, nawet w obawie życia, nie działać nie mogę. Piastuję w sobie swojej dziś takie polecenie narodu mego i taki charakter dostojności, których żadne pogroźki panów tego świata nie zachwieją“. Dowiedziawszy się o tem, Witold powiedział: „Wszystkich prawie Polaków szczodropliwością, prośbą, albo groźbą, nakłoniłem na moją stronę, lub mam nadzieję nakłonić; tylko tego biskupa żadną miarą przerobić nie mogę; o niego, jak o skałę, wszystkie się moje usiłowania rozbili“. Tem nie mniej szanował Witold wielce biskupa Oleśnickiego i publicznie szacunek mu okazywał. Drugie zaś stronnictwo, popierające dążności Witolda, stanęło pod kierunkiem biskupa wileńskiego Macieja z Trok, wielkiego zwoleńnika Litwy niezależnej, Litwy — Królestwa; podobnie, jak i biskup Oleśnicki, nieugiętego charakteru.

Długo spierano się, nawiązywano i zrywano zgodę między sobą, czyniono zabiegi u cesarza niemieckiego i papieża. Wreszcie Witold dopiął swego, uzyskano koronę od papieża, nieśli je posłowie na Litwę, już się zjechali książęta i posłowie cesarscy na koronację, gdy wtem Witold złamany wiekiem i zapasami rycerskimi i politycznymi, zaniemógł, na plecach ukazał się złośliwy wrzód, który powalił na łożo i przyspieszył mu śmierć.

Przy łożu dogorywającego Witolda stanął wiernym do zgonu biskup Maciej, przygotowując go do korony wiekistej w niebie. A gdy Witold za życia często w rozmowach wyrażał powątpiewanie co do Zmartwychwstania ciała, zapytał go teraz, czy wierzy w ten artykuł wiary? Na to Witold powiedział: „Najmocniej wierzę w przyszłe Zmartwychwstanie. Dawniej, wyznając inne artykuły wiary, ten uważałem za trudny do wierzenia; ale teraz, już nietylko wiarą, lecz i rozumem pojmuje,

Słońce wiosenne, mocne, radosne, młode — za lewało świat złotą powodzią. Leniwa rzeczka Kopanica wśród poszarpanych czarnych torfowych brzegów, migotała promienną łuską, aż oczy bolały pa trzec. Z lemieszki prujących tłustą ciężką ziemię za rzeczka, za łąką, skry słoneczne tryskały jak pod młotem w kuźni. Woda płynąca z pod zastawy młynu, śpiesząca, spieniona, lśniła jak jedna smuga żywego srebra. I wesoloż było, wesoloż na tej łące za wioską, młodzieńką zielenią pokrytej!

Kobiety słały pod jasne słońce, płótno wytka-  
ne w ciągu ciemnych dni zimowych. Jedne je rozciągały długim pasem po murawie, inne chodziły koło już rozesłanych, polewając je wodą z drewnianych wiader. Płonęły w blasku barwne spódnice, tkane w piękne kolorowe pasy, pasowe gorseciki, pasowe czapki na głowach<sup>1)</sup> i białe rękawy koszul. A rozmowy, śmiech, nawoływania mieszały się w jeden wesoly gwar, niby sejm wróbli w pierwszych promieniach wiosennego słońca. Dołączało się do tego geganie ogromnego stada gęsi, które wrzaskliwie toczyło się ku wodzie, prowadząc za sobą młode, które niby żółte kulki puchu, niezdarnie poruszały się na murawie.

<sup>1)</sup> Na Białej Rusi mężatki noszą na głowach bardzo obcisłe czerwone czepeczki.

że każdy człowiek zmartwychwstanie po śmierci i za czyny swoje godną weźmie zapłatę. A jeżeli do zbawienia mego trzeba dowodniejszego wyznania wiary, albo zadosyć uczynienia rzeczą, lub słowem, — racz mi wskazać, gotów jestem szczerze i sumiennie, po katolicku, wedle twej pasterskiej przestrogi, wykonać“.

Ponieważ w ciągu życia nieraz miał zatargi z królem Jagiełłą i srodze mu serce zakręwił; szczerze i po bratersku pojednał się z nim przed śmiercią. Przy ostatnim pożegnaniu mówił do Jagiełły: „Czuje, najjaśniejszy królu i najukochańszy bracie, że się zbliża moja ostatnia godzina, w której się rozłączę z wami i ze wszystkim, co mię otaczało. Wielkie Księstwo Litewskie, które z rąk twoich otrzymałem, powracam ci na powrót. Rządź niem sam, albo przez kogo zacnego. Żonę moją, pralatów, książąt, rycerstwo, tak tu obecnych, jak i nieobecnych, twojej łaskawości i względem poruczam, prosząc, abyś przy nich zachował dary, prawa i przywileje, przezemnie nadane. Proszę naj-  
uniżennie, przebac mi wykroczenia moje i to ostatnie zmartwienie, które, starając się o koronę, tobie przyczyniłem“.

W podobny sposób, żegnał Witold umierający wszystkich obecnych, którzy słysząc ostatnie słowa gasnącego bohatera, nie mogli się od lez powstrzymać. A on się wzmacniał w wierze i nadziei w miłosierdzie Boże, spowiadał się kilkakrotnie i komunię św. przyjmując. Tak umierał bohater Litwy chrześcijańskiej. Pojednany z Bogiem i ludźmi, zgasł na świtanie, o 6 godzinie, dnia 27 października, w ulubionych Trokach, przeżywszy 80 z górą lat.

Kronikarze i historycy wynoszą go pod niebiosą, zaliczają go wszędzie do największych bohaterów ludzkości. W obejściu się domowem i z ludem był ojcem przystępnym, hojnym i miłosiernym. Ale za to ostro trzymał magnatów i urzędników. Do obietnic nie był skorym, ale raz co obiecał, lub

postanowił, tego dotrzymywał i niełatwo ustępował. Tak, gdy mu żona Juljanna, wymawiała, iż zbyt hojnie obdarzył jednego dworzanina, dał temu jeszcze dwa razy tyle, ile pierwiej. A gdy wyrzekanie żony znowu usłyszał, podwoił jeszcze podarunki temuż dworzaninowi; i tak czynił za każdą jej wymówkę; aż wreszcie wielka księżna zamilkła i podarunki wtedy ustaly.

Szczodrym bo też był Witold szczególnie na kościoły i klasztory; wznosił je i uposażał hojnie na Litwie, Żmudzi i na Rusi. Szczególniejszą troskliwością otoczył kościół katedralny wileński, biskupa i kapitułę. Nie poprzestając na nadaniach Jagiełły, zapisał na katedrę, biskupa i kapitułę m. Iłumeń z całym powiatem, a także i m. Strzeszyn, nad Dnieprem, także z całym powiatem, z miasteczkami, lasami, dworami i ze wszelką należnością i daniną.

Szczerze też oplakiwali Witolda Litwini, zarówno jak duchowienstwo, tak i lud wierny. Ciało jego uroczystie przeniesiono z Trok do Wilna i pochowano d. 7 listopada 1430 r. w katedrze, w grobie przez niego zbudowanym, obok swej pierwszej żony Anny. Nad grobem jego położony był pierwotnie taki napis:

Tu, w tych murach kościelnych, pogrzebiony w Wilnie  
Witold, wielki wojownik. Proś Boga usilnie,  
Przechodniu, by duch jego nas ożywił  
z grobu.  
I, stać się godnymi jego, nauczył spo-  
sobem \*)

(C. d. n.)

Ks. Jan Kurczewski.

\*) Narbutt. Dzieje Nar. Lit. tom 7 str. 137, w Dodatku XI.

Oj! ten Mikołaj, jedyny, rodzony... jak ciężko płakać przez niego!... Każda ła boli jak z żywego serca utoczona krwi kropla — a ciężka jak kamień z mogilek — a gorzka jak ten śmiertelny jad... Minęła już wioskę, tę swoją rodzoną, po za którą świata nie znała, gdzie wiek swój długi przeżyła — i stanęła niepewna na drodze. Dokąd tu iść?... Wygnali w świat szeroki — a jakież ten świat? Życie jej dobiega końca — a ona świata tego nie zna wcale!.. Na tle ciemnego sosnowego boru, na wzgórkach piaszczystym wznosi się cmentarz. Kilka sosen rozrosłych, posepnych, z wykrzywionemi konarami, ocienia małą szarą kapliczkę mogilną, i las drobnych, pochyłych, szarych także krzyżyków. Na niektórych wiszą fartuszki z płótna zgrzebnego, czerwonymi, krzywymi krzyżykami wyszyte. Wiatr porusza niemi i biją jak skrzydła nietoperzy.

Natala wzrokiem odszukała znany dobrze kącik; tam stoi zmurszały krzyż nad grobem jej nieboszczyka i dwoje mniejszych, pod którymi spią dzieci... Nieboszczyk twardy był człowiek, ale sprawiedliwy — i póki żył — panowała przy nim. A ten jej Jasięk pierwotny — taki jakiś miękki, serdeczny, garnący się do niej, inny od Mikołaja — gdyby żył!...

Ale cóż?... nie wróci ich ziemia — macocha, chyba jej tam iść do nich pod piasek żółty, w cień sosen...

Wiatr rzeźwy, szumiący — hulał po błoniu, podrywał leżące płótna, targał fartuchy, wydymał spódnice, stroszył pióra piskląt gęsi, suszył kałuże i niezem nie tamowane powietrzne fale z krańca w kraniec szerokiego widnokregu przetaczał.

Babina stała na drodze, przyjaźnie śledząc matowemi oczyma ruch na łące.

— Ot! natkały baby przez zimę, ajej ajej!... A Chawronia tyle ma co na owinięcie palca, wstydzi się tu przynieść, na „przygumieniu“<sup>1)</sup> rozściela!... Wiadomo, hultajka!.. Co u takiej będzie!..

Pokiwała głową nad lenistwem synowej i jakby ostrogą pchnięta, ujęła krzepko kij w rękę i ruszyła dalej, omijając grupy kobiet na łące. Po za rzeczką, droga wila się błotnistym pastwiskiem, aż przepadała w ciemnych głębinach dworskiego lasu. Same nogi niosły ją po tej drodze: w lesie tym tyle razy chyłkiem zbierała grzyby, jagody, nawet ziele dla świń, albo liście suche pod chleb, nadsluchując czy nie idzie kto z dworskich... Zdarzało się też i jawnie, legalnie, za kartką, zbierać suche gałęzie na opał. Do samego dworu, dalej za las, chodziła rzadko. Takie stare grzyby jak ona, nie zdadne do dworskiej roboty; a jak słycać było, u młodego pana, co ożenił się niedawno, a pierwiej gdzieś za granicą siedział, wszystko robili maszy-

ny... nawet taką babską robotę jak wybieranie kartofli.

Szła wolno piękną szeroką drogą leśną, trochę poplakując, trochę się rozglądając z dzieciinną ciekawością prostej pierwotnej duszy. Orzechów powinno być dużo w tym roku, jeśli błyskawica ich nie popali latem<sup>1)</sup> — a poziomek, poziomek!.. Gdzie tylko cień mniej gęsty, gdzie stoi ścięty pień, tam wszędzie się ścięte białe kobierce kwitnących poziomek... Nad niemi wiotkie, giętkie, w jaskrawą zieleń młodych, miękkich listków strojne — strzelają lodygi malin. A wyżej jeszcze, jasno aksamitna słońcem prześwietlona aż do przejrzystości — czarująca zieloność leszczyny... Pelno obietnic na lato, znojne, bogate, rozruttne w swej wspaniałości — zbliżające się lato. Dobrze w tym lesie!.. Cicho, wiatr gdzieś przepadł u jego wrót zdyszany; pachnie żywica, która przygrzana słońcem, ścieka jasnemi kroplami po ostrej brunatnej korze świerków; pachną młode igły jasnemi pękami na końcach gałęzi strzelające; i żółte świeczki na ciemnych krzakach rośliny i delikatny pyłek nasienny, jak żółta mgła unoszący się w powietrzu.

A w tej ciszy zielonej i wonnej — harmonijny gwar drobnego, ruchliwego życia ptaszęcego. Szme-

<sup>1)</sup> Przesąd ludowy że od błyskawicy orzechy wysychają przed dojrzaniem.

<sup>1)</sup> Gumnisku.



## Z życia wsi czeskiej.

Gdy przed stu laty wiecy czesi (Havliczek, Palacky i inni) zaczęli budzić swój naród z odrętwienia, w które wpadł po bitwie na Białej Górze (w r. 1620), oparli się na przekonaniu, że to jest możliwe tylko przy pomocy stowarzyszeń i skupienia sił wszystkich do jednego celu.

Do pierwszych prac pociągnięto wszystkie warstwy bez różnicy powołania i miejsca zamieszkania. Rolnika uczono, jak ma uprawiać ziemię, aby osiągnął dużą wydajność; wszystkie potrzeby zaspakajano w sklepach czeskich, rzemiosła popierano tylko czeskie. Tym sposobem ekonomicznym rozpoczęli czesi walkę z Niemcami i Żydami, którzy aczkolwiek władali dużymi kapitałami, jednakowoż przeciw walce narodowo-ekonomicznej stali się bezbronnymi i nie mieli innego wyjścia, niż stać się Czechami, albo opuścić raz na zawsze ziemię czeską. Czesi widząc i rozumiejąc wyniki stowarzyszenia nabierali się większej energii do pracy; skupiali grosz do grosza, a przez to zbierały się kapitały, obracane na zakładanie rozmaitych instytucji naukowych i przemysłowych.

Także rolnicy zaczęli zakładać w wielu okolicach kraju spółkowe cukrownie, browary, suszarnie cykorji i t. p. zakłady przemysłowe. Dziś Królestwo Czeskie jest rozdzielone na kilka kierunków rolniczych, podług gleby i warunków miejscowych. Największe dochody wydały im buraki cukrowe, które w wielu okolicach kraju, a głównie na północy i wschodzie, stały się podstawą bogactwa i dobrobytu rolniczego. Podobne znaczenie miał chmiel i cykorja.

Gdy zdołali czesi wydzwignąć się z tej wielkiej biedy, a rolnicy posiadli większe kapitały, wtedy rozpoczęli pracę nad rozszerzeniem towarzystw rolniczych, które dziś w każdym powiatowym mieście znajdują się. Z pozyskaniem samorządu wzięto się do urządzania szos i budowania

szkół zawodowych: rolniczych, handlowych, winiarskich, piwowarskich, mleczarskich i t. d. Z powstaniem szkół powstało uświadomienie, a z uświadomieniem przebudzenie i bogactwo narodu i kraju. Dziś zorganizowane są przy towarzystwach rolniczych związki młodzieży („dorostu“), które mają za obowiązek wzajemne uświadomienie się ogólne i zawodowe. Co miesiąc zbiera się młodzież obu płci, urząda pogadanki: przemawia jeden albo dwóch profesorów, lub nauczycieli, a później wolne pogadanki członkowskie. Członkowie związku młodzieży zakładają u siebie półka doświadczalne, wzorowe ogrody warzywne, wzorowe szkoły, prowadzenie pszczół i t. d., a przed żniwami urządzają wycieczki wspólne do pól doświadczalnych, zapraszają skończonego i rozumnego agronoma z głównego związku z Pragi, a ten im objaśnia rozmaite zmiany przyrodnicze, znaczenie nawozów sztucznych, których skutki mają przed oczami; poucza, jakimi środkami walczyć z chorobami roślin. Albo w maju wyjeżdżają do wzorowego ogródka warzywnego, gdzie są przez miejscowego gospodarza objaśnieni o użytku warzyw w gospodarstwie, a przez ogrodnika o przyjemności i potrzebie zakładania ogrodów warzywnych i ogródków kwiatowych przed domami.

Dla dziewcząt urządzają w wiosennych miesiącach parętygodniowe kursy kucharskie, aby każda przyszła gospodyni umiała zużytkować produkty, wyhodowane w ogrodzie, aby przy odwiedzinach rodzinnych lub przyjacielskich nie szukać rozweselenia w trunkach alkoholicznych, które szkodzą zdrowiu, rozumowi i szlachetności, ale by gospodyni przyprawiła potrawę warzywną lub mięsną domową, napój z owoców własnej roboty, albo kawy i herbaty. Tem dowiedzie swej umiejętności kultury i szlachetności, zaoszczędzi wydatku na truciznę, nie otruje gościa ani rodziny. Na takich przyjęciach mogą w towarzystwie rozumnie porozmawiać o sprawach gospodarskich; opowiadają so-

na ciemno błękitnym tle świerków. U nóg jej leżał piękny wyżeł z jedwabistą długą sierścią, lśniąca w słońcu. On też wszczął alarm, wznosząc w górę kosmate uszy i błyskając białymi kłami.

— Jaka jasna, jaka bielutka!.. szeptała z podziwem stara, aż składając na kiju obie pomarszczone dłonie. A ptaszynkoż ty moja!..

Biała pani spojrziała i uśmiechnęła się tak, jak gdyby kto nagle więz promieni rozsypał.

— Skąd ty, babko i gdzie cię Bóg prowadzi? — spytała słodko i dzwicznie.

— A moja ty pani jasna, jaż z Nowosiółek, Cienochowa baba, tego, co piorun jego zabił na polu przy sianie...

— Piorun? Kiedy?

— Piętnaście років temu, Króloweczko moja...

— Ach! piętnaście... I gdzież idzie z tą torbą?..

— W świat, zlocieńka pani!

— Nie masz dzieci, chaty?..

— Czemu nie, moja drogieńka? Jest i chata i dzieci... Ale ot! synek wygnal! „Idź matka w świat!” mówi, chleba nie jedz darmo!..

— Syn twój? Ależ to okropny człowiek!..

— Ej nie, rybko ty moja, nie okropny on, tylko wiadomo — biedny! Na pół ćwierci<sup>1)</sup> siedzi, żonka hultajka, dwoje dzieci jeszcze nie dorosłych,

<sup>1)</sup> 1/8 włoki.

bie sposoby gospodarowania, wyjdą na pole, zobaczą żyto na różnych sztucznych nawozach po jęczmieniu, albo na samym superfosfacie po roślinach motylkowych.

Gdy przybyłem do Czech i znajdowałem się w towarzystwie gospodarzy czeskich zdziwiony zostałem ich zabawami towarzyskimi. Widziałem pierwszy raz w życiu towarzystwo gospodarzy i nauczycieli, zabawiających się przy stołach nakrytych serwetami, z pięknymi potrawami i gromadą gazet, rozmawiających o sprawach rolniczych i politycznych. Wspomniałem boleśnie kraj i dom, myśląc, czyby to nie mogło być u naszych gospodarzy, gdyby byli więcej uświadomieni, a gospodynie umiały tak urządzić potrawę gościnną, jak umieją czeski.

W tym roku spotkałem się z jednym praktykantem, który widział Belgię i Amerykę, szukając sposobu, by nie zostać gospodarzem i nie pracować w tej biedzie na roli. A gdy się dostał do Czech, i zobaczył życie gospodarza czeskiego, mówi mi, że zostanie gospodarzem i będzie się starał, aby mógł tak żyć i gospodarować, jak gospodarują czesi. Wiejskich dziewcząt w naszym kraju nienawidził, że nie umieją gotować, są niedbałe o czystość, porządek koło domu i siebie, a czeskie dziewczęta mu się podobają i mówi mi, że gdyby chciała która wyjść za niego za męża, to ożeniłby się bez żadnego posagu, gdyż żona po gospodarsku wykształcona, to bogactwo.

Związek młodzieży bierze udział w wystawach rolniczych, które rok-rocznie odbywają się w innej stronie kraju. Jedna wystawa odbywa się corocznie w Pradze od 6—12 maja, a później 2 lub 3 w różnych miastach powiatowych. I tak za pomocą wystaw, towarzystw, gazet, czytelni, które są w każdej wsi, starają się czesi, by każdy sam, przy pomocy tych środków, mógł się dalej uświadamiać i te wiadomości, które zdobył przez lat 8 w szkole początkowej, mógł rozwinąć dalej.

Ten człowiek, który, z jakiegokolwiek powodów, nie mógł dalej się uczyć po wyjściu ze szkoły początkowej, ale chce się stać człowiekiem uświadomionym, ten się nim stać może. Za przykład może nam posłużyć poseł Praszek, człowiek z elementarnym wykształceniem, który stał się założycielem tak wielkiego dziś T-wa rolniczego; zdobył dla siebie wielki majątek i wykonał wielki czyn narodowy. Dziś czesi nazwą głupim tego, kto im mówi: nie mogę; oni mówią: „dla chcącego niema nie trudnego”. Gdy człowiek sobie coś postanowi i pracuje nad tem nieustannie, to bez wątpienia może dojść do zamierzonego celu.

Spojrzyjmy my na Czechów, czy nie mogliby nam w wielu razach stać się przykładem.

„Gospodarz.”

## Gdzie szukać żony.

*Tam, gdzie w gospodarnej chacie  
Widac kwiatki już z podwórka,  
Gdzie pomocna swojej malce  
Niezbyl głośna mieszka córka —  
Tam wesoly, bądź a grzeczny,  
Nie natrętny, a stateczny.  
Bądź szczerą mową i okiem,  
Nie nie dodaj, nie ukrywaj,  
Ni własnych marzeń urokiem  
W zalety lubą odziewaj!  
Nie zwódź jej ani siebie,  
Bo jak ogień błyszczy z siebie —  
Tak miłość sama się zdoła,  
Sama lepszymi was zrobia.  
Gdy dziewczę w liłość bogata  
A cenę męskie przymioty,  
Gdy nad strój czystość przekłada,  
Kiedy wesolej jest cnoty,  
Gdy boleść serca zrozumie*

— Słuchaj, babko, pójdziesz ze mną do domu, zapytam pana — męża mojego — on już radę znajdzie. Mędrszy on od nas obu!..

I oczy białej pani rozjaśniły się słodkim blaskiem. A babina patrząc na nią aż usta bezzębne rozszerzyła od ucha do ucha.

— Oj! słoneczko ty jasne! choć stare oczy nacieszyć tobą!..

— Głodzili cię w chacie, babko?

— Czemu nie głodzili! Synowa zamykała chleb przedemną. Czasem to Zośka, wnuczka — daj jej Boże zdrowie! — swojego schowała i da potem kawalczek. Mleka to ja nie kosztowała nigdy i sama nie chciała; niech ta kwarta dla dzieci zostanie! Jedna krowa tylko i stara... Ot! lebiody nabieram sobie i zgotuje! Toż nie trzeba mnie starej dużo — ale i tego pożałowali!..

Trzęsła w strapionej zadumie suchą, małą głową.

— Głodna jesteś, babko?..

— A głodna, pani moja!..

Wielkie oczy koloru fiołków lśnić zaczęły srebrnym skliwem łez.

— Chodź, babko, ze mną do dworu!..

I powlokła się babina za jasną panią, wraz ze swą sakwą, żebraczym kijem i wychudłym kundlem.

(C. d. n.)

ry skrzydełek, ćwierkania, śpiewy, gonitwy w gestwi gałęzi, pracowite loty za żerem dla piskląt, radosna, świergotliwa praca koło gniazd. I tysiące drobnych serduszek, drżących niepokojem nad słodką tajemnicą gniazdka; i czarne ruchliwe oczka wpatrujące z poza zielonej zasłony — wroga szczęścia rodzinnego.

Ani się spostrzegła babina, gdy przeszła las w całej szerokości i gdy drzewa rozstępować się zaczęły, ukazując w perspektywie wielkie płaty łąkowej zieleni. Błyskać zaczęła błękitna szyba stawu a wnet i most się ukazał, przedmiot podziwu z racji jego misterności i laweczek w poręcze wprawionych — a dalej już rzucała się w oczy i ciągnęła za sobą w dal piękna aleja wjazdowa, szeroka białą taśmą biegnąca wśród zielonych kolumn włoskich topoli.

Wtem Zagraj trwożnie przypadł jej do kolan, ceżąc jednocześnie szerść — a Natała aż oczy ślepnięte dłonią przysłoniła, wpatrując się w dziwo, które jej się ukazało na skraju lasu.

Jasna cała jak słoneczny promień, z włosami niby kłos dojrzałej pszenicy, w sukni śnieżno białej, z pękiem bżów na dużym kapeluszu — siedziała ni to królowna, ni to rusalka na składanym krzeselku przed stalugą. Z ogromnie dobrą wolą, lecz umiejętnością mniejszą — usiłowała przenieść na płótno prześliczne wytryski rozwianych białopiennych brzoź



Ala zagadać ją umie,  
Jeśli dbała bez porady,  
O porządek w domu matki,  
Jeśli lubi bez przesady  
Dzieci, tańce, śpiewy, kwiatki —  
O to bierz ją, to ci żona  
Z Opatrzności przeznaczona.

K. Brodziński.

## Przepisy o najmie służby domowej.

Dotychczas ustawodawstwo rosyjskie nie zajmowało się uporządkowaniem stosunków gospodarzy i służby domowej. Brak ten uzupełnić się stara obecnie projekt księgi V, ustawy cywilnej. Projekt zawiera obszerny artykuł poświęcony specjalnie „najmowi służby domowej”. Treść najważniejszych paragrafów ustawy jest następująca:

Służący powinien spełniać wszystkie te prace w gospodarstwie domowym najmującego, jakie mu zostaną zleczone. Służący najety do ściśle określonych obowiązków obowiązany jest czasowo spełniać inne obowiązki w razie choroby, nieobecności i t. p. reszty służby. Bez pozwolenia gospodarza służący niema prawa opuszczać domu. Najmujący obowiązany jest leczyć służących, jeżeli choroba trwa tydzień, a niema prawa zwolnić ich od obowiązków, jeżeli choroba trwała najwyżej 2 tyg. Straty spowodowane przez służących, gospodarz może wytrącić z pensji. Strony mogą zerwać umowę, zawartą w terminie rocznym z wypowiedzeniem na miesiąc przedtem, a jeżeli termin najmu nie został określony, w terminie tygodniowym.

Gospodarz może natychmiast uwolnić służącego w wypadkach 1) niegrzeczności, pijaństwa; 2) oszustwa lub samowolnego korzystania z mienia gospodarza; 3) spowodowania straty w przystępie gniewu lub nieżyczliwości; 4) samowolnego opuszczenia domu gospodarza; 5) snu poza domem lub przyjęcia na nocleg osoby obcej; 6) nieostrożnego obchodzenia się z zwierzętami domowymi; 8) zaraźliwej lub wstęplnej choroby; 9) postępowania niemoralnego, pozbawiającego zaufania gospodarza.

Służący mogą natychmiast zerwać umowę w wypadkach: 1) czynnego znieważenia lub niemoralnego postępowania ze strony gospodarza; 2) nakłaniania do rozpusty lub czynów przestępnych; 3) gdy dom, do którego najęto służących, okaże się domem rozpusty lub jaskinią gry; 4) niezaplacenia należnej pensji w ciągu dwóch tygodni po terminie; 5) wyjazdu do innej miejscowości; 6) nadmiernego przeciążenia pracą; 7) choroby lub brzemienności.

Gospodarz obowiązany jest dobrze obchodzić się ze służbą i w razie potrzeby udzielać jej poparcia i obrony. Gospodarz nie ma prawa przeszkadzać w spełnianiu przez służbę obowiązków religijnych, a niepełnoletnich służących powinien nakłaniać do uczęszczania do świątyń odpowiedniego wyznania.

W razie śmierci służącego w domu gospodarza, obowiązany jest on dać niezbędne środki na pogrzeb, a wydatki wyliczyć z należnego służącemu wynagrodzenia lub z pozostałego po służącym mienia. Przy spełnianiu swych obowiązków, służący powinni być posłuszni gospodarzowi oraz osobom, którym

gospodarz powierzył nadzór nad służbą. Służba obowiązana jest troszczyć się o wygody i korzyści gospodarza, zapobiegać zbytecznym wydatkom w gospodarstwie, i strzedz zarówno gospodarza jak i wszystkich członków rodziny od grożącego im niebezpieczeństwa.

## Legenda o Wilnie.

Gdy z bogów rozkazu, stanąć miało Wilno wśród leśnych ostępów i wzgórz, zapragnął mu Książę być trwały i rozwój potężny, szczęśliwy zapewnić. Kapłanów zwołuje Giedymin waleczny, by przyszłość mu miasta odkryli, by środek wskazali z którego pomocą, gród silny trwać będzie przez wieki.

Więc w szatach odświętnych przed księciem stanęli sędziwi Znicza stronnicy. Giedymin im rzecze: „Powiedzcie mi starcy” bóstw naszych najbliżsi wśród ludzi, odkryjcie mi rąbek przyszłości czy gród powstający, Gród wilezy książęcy, otoczony swą łaską bogowie, czy przetrwa on burze wojenne, pożarów ominie pożogi, czy sławę imienia mego przekaze gród czasom potomnym.

Tu arcykapłan sędziwy, wzrok utopiwszy w błękitie krótką w milczeniu trwał chwilę: Czy w bogów się patrzył oblicze, w widzeniach utonął przyszłości?

— Giedymin czekał cierpliwie, aż padły słowa prorocze:

— „W potędze i sławie twój wzrastać gród będzie, nie zmogą go wojny ni klęski, lecz szczęście trza kupić ofiarą. Na Górze na Turzej spalonym niech będzie poddanki twej, której, jedyny syn pierworodny. Niech ona przywiezie dla go sama. Krwią tą okupiony, gród drogim dla Litwy się stanie, z serc ludzi mu będą puklerze.

Bogów słuchając wyroku w myślach się pograżył Giedymin: los miasta w ręce niewieście złożyć się widział zmuszony. Czy matka dziecię swe lube dla szczęścia ojczyzny poświęci?

I długo jak Litwa szeroka głos gońców kniazioskich brzmiał wszędzie, z krwi dziecka żądając ofiary. Napróżno! — aż zwątpił książę i wreszcie grodu zaprzestął budowy.

I wiele dni długich minęło, gdy naraz wieść się rozchodzi: „Jest matka, co dziecię jedyne dla kraju poświęcić gotowa“.

Na górze, na Turzej — stos wielki wzniesiono, Giedymin z orszakiem rycerzy przybywa, kapłani i ludu tłum liczny dziś tu się gromadzi ciekawie.

W zgrzebnej koszulinie, krajką opasany przed księciem wnet staje chłopczyna. Twarzyczkę ma bladą, lecz w oczach żar płonie i śmiało spogląda do koła. Już na stos go wiodą i nóż ofiarniczy zabłysnął już w dłoni kapłana, gdy chłopiec przed księciem padając obliczem, o łaskę go bлага ostatnią:

„Niech wolno mi będzie, o Kniazziu potężny trzy zadać kapłanom pytania. Jeśli odpowiedzą, tom umrzeć gotowy, bogowie niech biorą ofiary, jeśli nie potrafią...“ — „Mów dziecię“ — kniaz rzecze — i rękę morderczą wstrzymuje.

— „Co w świecie najdroższe, co będzie najtrwalsze, w czym słodycz największa się kryje?“

Drwiąco uśmiecha się arcykapłan siwy i zwolna odpowiedź zaczyna:

— „Najdłuższą jest wieczność, a najtrwalszą skała, najśladzą jest miłość matczyną“.

— „Kłamiesz“ — chłopak rzeknie, najtrwalszym jest serce, co życia śmie żądać ofiary, a miłość matczyną nie słodycz ma w sobie, gdy syna poświęcić jest zdolna“.

Zamyślił się książę, chmurą zaszło czoło, wzrok surowy utopił w kapłanie:

„Czy ręczysz, że śmierci żądają bogowie, czy krwią gród nie kalasz niewinną?“

Zmieszany, ku ziemi wzrok spuścił poganin z namysłem odpowiedź swą waży. Coś kreślił na piasku, coś sypie na ogień, nieznane wciąż szepece wyraża.

— „Bogowie śmierci“ — odpowie kniazowi, tu oto mam znak nieomylny. Lecz umrzeć tu musi dziewczyna...“

Książę podniósł czoło, dłoń złożył na chłopca ramieniu:

„Za syna cię biorę tu w obliczu ludu, usłuchasz mi w kraju potrzebie“.

I znów rozesłał kniaz gońce po kraju, ci nowej szukają ofiary. I znów serca matek ból chwytają dotkliwy: „co droższe, ojczyzna czy dziecko?“

Aż wdowa uboga sierotę przywodzi, gotowa poświęcić jej życie. I znów na górze tłum zbiera się liczny, Giedymin przybywa z dworzany. Przywodzi dziewczynkę. Jak listek tak drżąca, z czarnymi jak heban włosami. Szata śnieżno-biała, róż wieniec na skroni, a w oczach lzy duże, gorące. Ścisnęły się serca: żal dziecka, strach bogów — schmurzyło się kniazia oblicze. Stała na szczycie, gdzie wartkim potokiem u stóp góry srebrzy się Wilija. Za dzieckiem w zbóczy głaz ciężki złożono, za chwilę go popełną — gdy w rękę się stoczy, nie ujrzą na wzgórze dziewczyny.

Już kapłan podchodzi, już dłoń swą wyciąga, by raz się spełniła ofiara...

Kniaz oczy przymyka, lud głowy odwraca... plusk straszny... i cisza grobowa.

Kniaz głowę podnosi, lud patrzy ku wzgórze: na szczycie — nietknięta dziewczina. Głaz obok przeleciał, los niechciał ofiary — Bóg życie ocalił niewinne.

„Niech żyje dziewczyna!“ — Giedymin zawoła, z krzaku najbliższego do nóg jej więź rzuca różową.

„Niech żyje dziewczyna!“ — zakrzyknie lud cały, — nie chcemy z jej życia ofiary. Krew nasza w potrzebie to miasto obroni, dłoń nasza od wroga je zbawi“.

I setki róż białych na twarz jej, na włosy i do nóg się sypią dziecięcy.

A okrzyk wdał leci: „Niech żyje nasz książę, a gród jego Wilno niech kwitnie, jak dzisiaj te róże.“\*)

## Huczy woda po kańieniach.

*Huczy woda po kamieniach,  
A na głębi cicho płynie;  
Nie sądź ludzi po zachęciach,  
Ale prawdy szukaj w czynie.*

\*) Legendę tę, czyli bajeczne opowiadanie, podajemy czytelnikom naszym raz jako dopełnienie do znanej wszystkim baśni o „Wilku żelaznym“, który niby to we śnie ukazał się Giedyminowi księciu Litewskiemu i oznaczać miał wolę bogów pogańskich, by na miejscu owem stanęło miasto obronne. Po drugie, chociaż legenda powyższa tyczy się czasów pogańskich, gdy bożkom ludzkie nawet składano ofiary, wskażuje ona kilka myśli szlacheckich, na które pragnęliśmy zwrócić uwagę czytelników naszych.

*Kto naprawdę czuła niezdolny,  
Ten się szumem słowa pieści:  
Potok głośny a swawolny,  
Mało wody w sobie mieści.*

*Lecz spokojnej cisza toni  
Zwykle wielką głąb zwiastuje.  
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,  
Kto głęboko w duszy czuje.*

Adam Asnyk. (El...y.)

## Praktyczne rady i wskazówki.

### O ratowaniu utopionych.

Wiadomo, iż przy ratowaniu utopionych, a właściwie pozornie przez utopienie zmarłych, największą trudność przedstawia jak najszybsze pozbycie się wody, którą pochłonił wewnątrz siebie topielec.

Od tego zazwyczaj zależy cała skuteczność ratunku, a wszystkie używane dotąd sposoby, nap. huśtanie na prześcieradłach, lechtanie i t. p. wymagają wiele przyborów i czasu, a nadto nie zawsze osiągnąć pożądany skutek. Zwłaszcza przy każdym dłuższym pozostawaniu topielca w wodzie zazwyczaj nie już te środki nie pomagają. Dr. Laborde zaleca przy ratowaniu wyciągniętych z wody, pozornie zmarłych, co następuje:

Trzonkiem tyżki otwiera się przemocą zaciśnięte usta utopionego, chwyta czempredziej palcami za język i ciągnie się mocno naprzód. Wskutek tego działania następuje kurcz krtani i gardła i utopiony wyrzuca odrazu wielką ilość pochłoniętej wody.

Dr. Laborde ocalił już wielu topielców, formalnie za zmarłych uważanych, i ten sposób nie zawiodł go dotąd nawet w wypadkach, gdy wszystkie inne sposoby nie rokowały już żadnej nadziei.

Oprócz sposobu, podanego powyżej przez D-ra Laborde, jest jeszcze inny, a mianowicie:

Szybko, ale ostrożnie wydostać utopionego z wody, głowę podnieść do góry i baczyć, aby nie obwisła na piersi lub w tył nie schylała się, położyć na stole na sienniku nie blisko ognia lub przeciągu powietrza, rozebrać lub rozpruć odzienie, wyczyścić palcem owiniętym szmatką usta i nos z flegmy, piany, piasku, błota i t. p., obmyć ciało ciepłą wodą, położyć na krzyżu (nigdy nie stawiać do góry nogami), cokolwiek ku prawej stronie i z głową lekko podniesioną, zawiązać ciało w ogrzaną flanelę, położyć między uda i po obu stronach nóg grzane w chustę owinięte kamienie, cegły lub bańki z ciepłą wodą, dobrze zakorkowane, albo dać ciepłą kąpiel, w której niech kilka godzin pozostanie i tylko dolewać od czasu do czasu gorącej wody, by nie chłodziła, wdmuchiwać powietrze do ust, rozcierać ciało pod okryciem, osobliwie grzbiet od dołu do góry, rozcierać podeszwy szcztoką maczaną w ciepłej oliwie lub ciepłej wodzie, dać lewatywę z ugotowanego tytoniu lub z wody ze solą.

Gdy mimo kilkogodzinnego ratunku chory nie okazuje znaków życia, to położyć go do pościeli dobrze ogrzanej i położyć ciepłymi ceglami lub piaskiem.

Aby oddychanie wywołać, trzeba jedną swoją dłoń położyć na piersiach, a drugą w dolku sercowym i na jedno tempo równocześnie naciskać, lechtając nozdrza piórkiem. Jeśli okazuje znaki życia,



tedy słabiej rozcierać ciało, wlać mu do ust herbaty z winem. Krwi nie puszczać, chyba bar dzie posiniał, dawać do wachania chrzan rozarty, płatki cebuli, tartą paprykę, pieprz lub amoniak.

*Uwaga.* Im prędzej wyjmiesz topielca z wody, tem łatwiejszy bywa ratunek; uratowywano nawet takich, którzy 2 godziny byli w wodzie.

Im więcej utopiony był przedtem rozgrzany, czy to od słońca, biegania lub trunków, tem trudniej przyprowadzić go do życia.

Ludzie chorowici, starcy i kobiety ciężarne rzadko kiedy dadzą się uratować.

Czem zimniejsza woda, w której się utopił, tem trudniejszy bywa ratunek.

Pierwsze znaki życia przychodzą po 2—6 godzinach.

## GOSPODARSTWO.

### O hodowli raków.

Wiadomo, że w naszym kraju przez wiele lat ludzie mieli wielki dochód z raków. Łowili je i przedawali drogo, nieraz po 60, 70 kopiejek i więcej rubla za kopę, różnym handlarzom, którzy je wywozili zagranicę.

Łowiono je więc bez miłosierdzia, nie zostawiając młodszych i małych, więc zmniejszyła się ilość raków w naszych wodach. Przytem — po wsiach ludzie potrzebują wody do moczenia, lnu po zerwaniu w jesieni. Otóż — zamiast wykopać sobie małą sadzaweczkę, albo zużyć jakieś stojące jeziorko a moczenie lnu, ludzie niosą lny i moczą je w biegnącej rzeczce i strumyku, nie myśląc o tem, że woda zanieczyszczona gnijącym lnem ma zapach straszny i jest dla ryb i raków trucizną. Otóż raki w naszym kraju zaczęły ginąć. Przyczyniła się do tego i choroba zaraźliwa, która raki wytepiła tak, że dziś w niewielu okolicach się znajdują.

Ponieważ, połów raków może dać ludziom zarobek weale dobry — trzeba aby ludzie poznali jak się opiekować rakami i przyczynić się do ich rozmnożenia.

Raki najlepiej się hodują w strumieniach, rzeczkach i rzekach większych płynących nie bardzo bystro, i mających wodę niezbyt zimną, a brzegi porosłe krzakami łożyny i małemi drzewkami.

Na dnie i brzegach znajdują one sobie kamienie i nory gdzie kryją się swe urządzają.

Jeżeli wybierzemy sobie rzeczke stosowną do hodowli raków, to trzeba ją w poprzek zagrozić gęstą kratką, aby raki uciekać nie mogły. Tę kratkę trzeba często oczyszczać z traw i mułu nanoszonego przez wodę.

Najlepiej raki sprowadzić na rozplód z okolic gdzie one zdrowo się hodują; samice powinny być znacznie więcej niż samce, a samice raka powinny być przez miesiąc maj bardzo oszczędzane, i wtedy nie wolno wogóle łowić raków.

Oblicza się tak, że na dwa łokcie długości bieżącej wody wpuszcza się dwa raki, a potem już one same się rozmnażają.

Gdy woda jest za płytka można zrobić nowy przekop i uważać aby brzegi były strome w miejscach głębokich.

Do rzeczki trzeba obficie powrzucać tłuczone skorupy wodnych stawowych ślimaków czyli małży, a nawet i żywe muszle. Korytko rzeczki musi być kręte i mieć dużo zagłębień.

Do wylegania raków, trzeba urządzić stawek ogradzając go kratą z dwóch końców. Stawek musi być nieco pochyły z biegiem wody, aby można było wyjąwszy zastawki szybko wodę spuścić i staw wysuszyć dokładnie. Woda do stawku musi wypływać rurą na 20 centymetrów średnicy szeroka — i spadać na kamień, gdyż wtedy rozbija się na małe kropelki, i nasyconą powietrzem jest pożywniejsza. Dno stawku musi być z gliny i mułu dobrze ubite. W rogach należy trochę położyć lepszej ziemi i zasadzić trzeicinę i ajer, a przy brzegach różne rośliny w wodzie zanurzające się i rosące. Roślinność oczyszcza wodę i wśród niej lepiej rozwijają się ślimaki skorupkowe, które małym rakom służą za pierwszy pokarm. — Można też położyć na dnie stawku parę małych pieńków olchowych, parę kucek kamieni, aby raki młode mogły tam założyć swoje kryjówki. Cały staw należy otoczyć wysokim płotem z desek, aby się nie dostały doń wydry, i aby raki nie mogły uciec, gdyż zdarzało się już nieraz, że samiczki przyniesione z innego miejsca do stawu wylegowego, w nocy wychodziły na brzeg, i uciekały do rzeczki, gdy im się coś nie podobało.

W stawach kosztownie urządzonych, na brzegach wykładają dreny czyli rury gliniane mające 15 centymetrów szerokości (średnicy). Każdy rząd rurek i pięć centymetrów jeden nad drugim, musi opierać się o ścianę stawku być mocno osadzonym, pokrytym warstwą ziemi i darni, a otwory tylko przednie mieć wolne.

Rzędy rurek powinny być pokryte jedne nad drugimi, mieć przerwy dla dostępu rakom. Umieszczają w ten sposób w jednym stawku przeszło tysiąc rurek drenowych — jakby na gniazda dla samiczek.

W pierwszej połowie maja, samiczki raki już mają ikrę gotową i trzeba je tylko ostrożnie łowić w strumieniach i przenosić w suchym koszu aby wpuścić do stawku wylegowego; przed wypuszczeniem skrapia się raki wodą z konewki i ostrożnie kładzie się na desce pochyłej, po której one same do stawku schodzą. Nagle wrzucać raków do wody nie można, gdyż się poduszają. Teraz trzeba je żywić. Należy co dwa dni podawać do stawku gotowane i pokrajane w kawałki marchew i buraki; marchew jest ulubioną potrawą raków. Dwa razy w tydzień należy dawać im świeże, pokrajane bez tłuszczu i żyl mięso, wątrobę, lub zabite i na dwoje przecięte żaby. Jadło podaje się w koszykach na tyczce, a jeżeli mięso po kilku dniach nie zjedzą, należy je wyjąć i założyć drugie, przywiązując do dna koszyczka na kilka centymetrów (3) wysokiego. Na staw wylegowy który ma przeszło 1,000 samicek dość jest 15 do 18-tu koszyczków jednorazowo.

Od połowy czerwca trzeba złowić parę samicek i zobaczyć czy mają jeszcze młode raki przy sobie pod odwłokiem (który popularnie nazywamy szyjką).

Raczki małe bowiem zwykle jakiś czas po wylegnięciu się trzymają się jeszcze matek. Gdy już samice małych nie mają, należy je łowić i wpuszczać do rzeczek, aby je na rok przyszły użyć na matki. Trzeba liczyć je, wyławiając ze stawku i coraz mniej pozostałym dawać pożywienia. Pierwszych dni lipca, gdyby jeszcze nie

wszystkie raki samice, były wyłowione, trzeba wodę spuścić do 6 lub 10 centymetrów i koszyczkami wyłowić. Do stawku wchodzić nie można, bo podusiłoby się małe raczki. Gdy już samice się wyłowi, zaraz wpuszcza się powoli wodę do stawku, i nie daje się młodzieży mięsa, tylko samą marchew. Od połowy sierpnia wrzuca się raczkom trochę dżdżownic (robaki) żywych i trochę bardzo drobno pokrojonego mięsa końskiego i wątroby, powiększając pożywienie w miarę wzrostu raczek z czasem.

W połowie października, łowić młode raczki na przszyte wątroby, koszyczkami lub siatkami z tkaniny. Można też spuściwszy wodę wejść do stawu, i razem z mulem zagarnąć raczki siatką. Następnie wykłada się na płaszczyznę z desek trochę pochyłą — wypłukuje się powoli wodą i wybiera się raczki palcami. Aby je przenieść do strumienia, wkłada się je w naczynia mchem wilgotnym włożone, i wpuszcza się do wody gdzie mają się hodować. Wpuszczanie powinno odbywać się jeszcze ostrożniej, niż ze starymi rakami, gdyż małe są wrażliwe i mają skorupki niezmiernie delikatne.

Gdy już raczki są wybrane, staw przepłukuje się, oczyszcza i trzyma przez jesień i zimę aż do wiosny — sucho do połowy kwietnia bez wody. Na wiosnę wpuszcza się wody na metr i znowu znosi się tu samice, opatrując dreny aby nie były zatkane. W strumieniach i rzeczkach żywi się raki potrochę dalej końskim mięsem świeżym, i marchwią, wkładając pożywienie w siatki na tyczkach. Raki samice wolno tylko łowić w sierpniu i we wrześniu; samce zaś w kwietniu, maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. Raki w handlu idące muszą mieć od przodu głowy do końca ogona długość 10 centymetrów. Raków nieżywych nigdy pod żadnym warunkiem jest nie należy. W handel też muszą iść żywe, układane w skrzynkach plecionych ze szczepków drewnianych albo lubiankach bez obkładania słomą, mchem ani czemkolwiek innym. Układa się je tak aby się ruszyć nie mogły, nóżkami w dół kładąc na transportie nadpis: „raki żywe“ „wierzch“ „nie przewracać“.

Nie trzeba nigdy łowić raki w czasie burzy z grzmotami i piorunami, gdyż one są tak wrażliwe, że od razu giną, a raków nieżywych nie można jeść gdyż są szkodliwe. Nie łowi się ich też w czasie gdy zmieniają swoją skorupkę, co bywa dwa i trzy razy przez lato.

Raki porządnie hodowane dają dochód olbrzymi przy wywozie zagranicę. Najlepsze ceny płać w Paryżu. I gdy kto z naszych czytelników zechce skorzystać z tych wskazówek i raki hodować na handel do Francji — niech nie szuka pośredników co go mogą oszukać. Adres zagraniczny może dać redakcja „Przyjaciela“.

Streściła Ludwika Życka.

### O órcie w zagony wąskie.

We wszelkich rzemiosłach bardzo ściśle stosowaną jest zasada: „rachuj, pracuj, zaoszczędzaj“, a więc i w rolnictwie, zdawałoby się, powinna być stosowana też. Tymczasem spojrzmyż po polach i porównajmy pola dworskie — naturalnie w lepszych gospodarstwach, bo są gospodarstwa dworskie bardzo źle prowadzone, — z polami włościa-

skiem. Tamte równo uprawne, osuszone rowami, te, właściwie wszystkie prawie, czy w górach, czy w równinie podzielone na wąskie, wąziutkie, a wypukłe zagonki, między którymi w bruzdach woda się świeci po lada deszczu. W bruzdach nie nie urosnie, a na zagonkach także nie najlepiej. Nie może być dwóch zdań, że: 1) przez órkę w zagony traci każdy gospodarz dużo pola, bo w bruzdzie zbiera się woda, tworzy kałuże, a zasiew zawsze wymoknie; im zagony są wyższe, tem strata większa. Jeżeli np. zagony są 10-skibowe, to na bruzdy piąta część gruntu marnuje się; z każdego pięciu morgów jeden morg idzie na bruzdy, a pozostają tylko cztery morgi użyteczne; 2) warstwa orna jest nie równa, w środku zagona głębsza, ku bruzdzie coraz płytsza; 3) na zagonach zboże nierówno rośnie. W suche lato bujniejszym będzie od strony północnej, w mokre — od strony południowej. Ziarno nierówno dojrzewa, dużo jest pośladu i kłosów pustych; 4) w bruzdach zamokłych dużo nawozu się marnuje bezużytecznie; 5) użycie lepszych narzędzi, wałków, siewnika, kosiarki, żniwiarki, jest na wąskich zagonach nie możebne, a przynajmniej bardzo utrudnione. — Zaiste jest nad czem się zastanowić, a gospodarzom warto i zrozumieć, jaka to ogromna co roku szkoda.

Do osuszenia pól i łąk na równinach, najpraktyczniejsze są rowy szeroko rozwarte, t. j. o dnie wązkim np. na dwie stopy, a wierzchem szerokim na sześć stóp. Przy tak rozwartych rowach skośne boki rowów mogą być obsiane, a wody zmieści się w nich dużo. Ziemię wybraną z rowów należy zaraz rozrównać po polu cienko, aby nie tworzyła wałków przy rowach, bo by one przeszkadzały odpływowi wody. Aby zaś łąki zanadto w czasie posuchy nie obsychały, powinny być zastawy z desek lub trzcina, przygotowane do zamknięcia rowów i wstrzymania odpływu wody.

Józef Simicki.

Administacja «Przyjaciela» uprzejmie prosi o odnowienie prenumeraty na drugie półroczce. Kto nie zapłaci do 1-go lipca b. r., temu wysyłanie «Przyjaciela» będzie wstrzymane.

### Szkodliwość naftaliny dla zdrowia.

Nadszedł czas, w którym skrzętne gospodynie całą garderobę zimową, od futer począwszy, składają do pak i koszów i w celu zabezpieczenia przed molami gęsto przysypują naftaliną.

Otóż w sprawie skuteczności naftaliny chcieliśmy zamieścić poniższych słów kilka. Pomijając już wstrętny zapach, podkreślając należy jej szkodliwość dla zdrowia, co stwierdzają chemicy i lekarze.

Chemik francuski F. Marre w piśmie „Nature“ pisze: Naftalina nie tępi weale moli i bynajmniej nie przeszkadza im w ich niszczącej pracy. Za to jest trucizną bardzo szkodliwą. Przy wyrobie naftaliny zachowywane są nadzwyczajne środki ostrożności, zabezpieczające od szkodliwych wyziewów, towarzyszących fabrykacji. W domach prywatnych naftaliny nikt się nie wystrzega, używana jest po polu, a w następstwie spowoduje bole głowy, a nawet groźniejsze choroby.

Dr. Geluje obserwował przypadek uporczywej migreny i częstych wymiotów u młodego mężczy-



zny, który sypiał na kanapie z pokrowcem, nasycyonym naftaliną. Świeżo dr. Lefevre w Caen leczył chorego, który nabawił się ciężkiej choroby, i o mało nie przypłacił życiem tego, że sypiał w pokoju, w którym rozwieszono były rzeczy, opatrzone naftaliną.

Członkowie paryskiej akademii nauk, Gaube i Tribot dowiedli, że naftalina rozkłada się na powietrzu na bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzkiego gazy.

Należałoby więc ze względów zdrowotnych stosować inne środki przeciwmolne, jak trawę tonką wodną, wykurzanie w szczelnie zamkniętym kufrze papryką lub siarką.

## Listy Czytelników.

**Przeseika** — Mińska gub. U gospodarza Czernyszewa krowa złamała nogę. Przyjeżdża żyd i daje za nią 10 rubli, chcąc skorzystać z biedy gospodarza. Na mięso przeciętą krowa była więcej warta, to też gospodarz żyda wypędził, gdyż on jeszcze hałaśliwie wmawiał, że krowa nie jest warta. Po nim przybył handlarz prawosławny i bez targu dał od razu 26 rubli.

Ztąd widać jak nas żydzi wyzyskują, a ciemni gospodarze jednak nie zawsze umieją się bez nich obejść.

*Wincenty Błażewicz.*

**Wież Letniki** — gub. Grodzieńska. Gdy patrzę na kłopoty gospodarskie moich rodaków, siedzących na szachownicach, żal mi ich wielki. Sam bowiem byłem w tym położeniu. Choć mi wypadł kawał ziemi nie najlepszej, ale mam teraz dość na utrzymanie swoje i dość dla bydła, a nawet wziąłem z sąsiedniej wsi trzy sztuki na przekarm.

Znam z tej samej wsi gospodarza, który na szachownicy wraz z rodziną głód cierpiał, posiadając tylko jedną krowę wychudzoną i chorował tak, że do kościoła nie mógł chodzić, a czas spędzał często nie tam gdzie trzeba. Dział budował na kolonji o wiorstę żąd domek i widziałem jak jedzą smaczne pierożki z cienkiej maki, kiedy dawniej i na Zielone Świątki chleba w domu nie było. Teraz mają parę koni, dwie krowy, dwie jałówki — a to wszystko dla tego, że ziemię posiadają w jednym kawałku, a nie w sznurach. Żona dziękuje Bogu i ludziom, co ich na kolonje namówili, bo mąż teraz zdrowszy, chodzi do kościoła, nie lata po kątach, a w domu odpoczywając po pracy, gazety czyta i pieśni śpiewa.

*Antoni Kopciewski.*

**Postawy** — gub. Wileńska. Był u nas fest w dzień św. Antoniego z czterdziesto-godzinnym nabożeństwem!

W dzień Bożego Ciała procesja odbyła się z powodu niepogody tylko w kościele, chociaż miasteczko było ubrane i ołtarze przygotowane.

W tym tygodniu wybuchł tutaj pożar: spłonął dom zajezdni i parę zabudowań, niedaleko kościoła. Straż ogniowa uratowała miasteczko z łaski Boskiej. Ten dom zajezdni to knajpa żydowska, z której już raz przed kilku laty wybuchł pożar w dzień św. Antoniego i zniszczył wtedy całą ulicę.

*I. Hajduk.*

**Wież Małe Folwarki** — gub. Grodz. Wiąż nasza ma ziemię w 36-ciu kawałach, a właścicieli jest 57 katolików i 7 prawosławnych. Ziemia jest kamiennista i porozruczana w cząstkach, co utrudnia gospodarzenie i naraża na straty i szkody. Rola jednego gospodarza ma 3 wiorsty długości. Ludzie nasi tak są ciemni, że niechcą się rozkolonizować, a tylko ciągle procesują się po sądach, a przez to mają jeszcze większe straty i większe ubóstwo. Jeden drugiemu ciągle grunta przeoruje, i okradają swe ogrody wzajemnie. Nie można u nas dohodować się jabłką, ani ogórka, tak kradną wszystko. A rodzice nie tylko dzieci nie przestrzegają od tego, ale widzimy nieraz i starszych, co to samo robią. Jaka to na takich przykładach wychodzą się młodzież? Aż żal pomyśleć, bo wiadomo, że zaczynają od małego, kończy się na większym, a „od rzemyczka niedaleko do koniczka, a potem i do stryczka“ — jak mowi przysłowie.

*K. Gancjo.*

**Dziembrów** — gub. Wileńska. 14 czerwca mieliśmy uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się nowy kościół drewniany w Dziembrowie. Poświęcenia dokonał J. E. ks. Administrator dyecezyji wileńskiej w otocze-

niu licznego duchowieństwa z Lidy, Łacka, Szczuczyna i Kamionki. Obecni byli książe Eustachostwo Sapielowie oraz liczni obywatele i sąsiedzi Dziembrowa. J. E. ks. Administrator wygłosił przepiękne kazanie o obowiązkach moralnych i materialnych parafjan wobec kościoła. Ludzie byli wzruszeni i wdzięczni duchowieństwu i dobroczyńcom przyczyniającym się do wzniesienia świątyni. Fundamenty już się zakładają i z Łacka zwożą się materiały rozebranego kościoła, który tu będzie ustawiony.

*Bolesław Krochmalczyk.*

## Wiadomości bieżące.

### Z LITWY I RUSI.

**Melioracyjna stacja doświadczalna.** Stacja taka powstaje pod Wilnem na fermie gospodarczej Towarzystwa rolniczego czterech gmin pow. Wileńskiego (Rzeszańskie, Podbrzeskie, Niemeczyńskie i Mejszagolskie). P. Stanisław Sienkiewicz z Czerwonego Dworu ofiarował około 4 dziesięcin w Czerwonym Dworze na własność temu Towarzystwu dla utworzenia na nim pokazowej fermi gospodarczej. W ubiegłym roku zostały tam przeprowadzone potrzebne badania, a teraz został opracowany przez inż. I. Iwanowicza projekt stacji melioracyjnej. Mają tam być prowadzone badania różnych sposobów drenowania i nawadniania pól i łąk.

**Melioracje rządowe w gub. Wileńskiej i Kowieńskiej.** Zarząd dóbr państwa rozpoczyna roboty kanalizacyjne w dolinie rzeki Malki, w gminie Giedrojckiej, pow. Wileńskiego. Obejmą one torfowisko obszaru 15 tys. dziesięcin. Są to posiadłości wsi Lelekańce, Bojary, Puśnie, Rubikańce i innych, oraz majątku Lelekańce. Jest też projekt regulacji rzeki Malki na przestrzeni około 5 wiorst oraz przeprowadzenia 4 kanałów bocznych, długości około 8 wiorst. W roku zeszłym rozpoczęto też badania na bagnach, zwanych „Tyrule“ w powiatach Szawelskim i Rosieńskim gub. Kowieńskiej. Badania te będą dalej prowadzone tak, by do wiosny mógł być opracowany projekt kanalizacji Tyrul. „Gosp.“

**Emigracja litewska.** Pismo litewskie *Rygos Garsas* podaje następujące liczby, ilustrujące ogrom wychodźstwa litewskiego za ocean:

Od roku 1900 do 1905 włącznie wyemigrowało do Ameryki 76,571 Litwinów. W roku 1906 liczba wychodźców nieco się zmniejszyła, lecz już w roku 1907 znowu wzrosła w dwójnasób. Od roku 1906 do 1912 włącznie, emigracja pozbawiła Litwę 108,657 osób, czyli przeciętnie po 18,109 osób rocznie. Ogółem przeto, według obliczeń „Rygos Garsas“, w ciągu lat 12 bieżącego stulecia wyjechało do Ameryki najmniej 250,000 Litwinów. A ileż wraca z obczyzny do kraju? Pismo wspomniane podaje na rok 1911—1912 liczbę takich na 4,141 osób. Większość ogromna nie tylko nie wraca do ojczyzny, lecz całkowicie się wynaradawia“.

**Wolkowsk, gub. grodzieńska (kor. wl.).** D. 20 czerwca (3 lipca), jako w oktawę Bożego Ciała, po nieszworach miała się odbyć uroczysta procesja po ulicach miasta z odśpiewaniem czterech ewangelji. Ponieważ procesje takie, wskutek zakazu rządowego, nie odbywały się tu od lat 50-ciu, chwila ta nabrała niezwykle doniosłego znaczenia dla katolickiej ludności Wolkowszek. Chrześcijański ten obchód został jednak zakłócony przez miejscowego

isprawnika Kuźmina, który na parę godzin przed wyjściem procesji nakazał policjantom rozebrać ołtarze, ustawione na ulicach miasta przy domach katolików. Mimo to procesja odbyła się, a ewangelje zostały odśpiewane z konieczności w kościele. Parafianie wolkowscy są bardzo oburzeni tem zajęciem, które z całą oczywistością jeszcze raz odsłoniło brak szacunku dla religijnych uczuć ludu i lekceważenie takowych, przez władze miejscowe.

**Mińsk.** Wielka ulewa załaziła ulice. Woda potokami spływając pozalała domy niżej położone. Przez napór wody uszkodzony wał miejski na Niemiszce. Zatopione ogrody i łąki.

**Požary.** W gubernji wileńskiej, spaliło się w przeszłym tygodniu prawie całe miasteczko Wasiliszki; ogień zniszczył tam 42 domy mieszkalne i 125 innych budynków. Również miasteczko Zamościany, w powiecie oszmiańskim, gubernji wileńskiej, poszło prawie całe z dymem; ocalały w niem tylko 22 budynki; spalone domy i zabudowania gospodarskie warte były około 200 tysięcy rubli, a zabezpieczone zaledwie na 6 tysięcy i 360 rubli. W tymże powiecie spłonęło we wsi Zabłociu 8 budynków włościańskich, a w Użgiraniach w powiecie trockim 17 całych zagrod włościańskich ze wszystkiem, co w nich było.

**Horodyszczce, mińsk. gub.** Sprawa kościoła tużejszego skończyła się szczęśliwie. Ministerjum pozwoliło kupić grunt pod kościołem, jezioro i kilka dziesięcin ziemi, oraz otworzyć kościół.

**Utonięcie.** Onegdaj w zaścianku Gingiszkach pow. oszmiańskiego grono młodzieży, złożonej z trzech osób, wyruszyło łodzią na przejażdżkę po jeziorze.

Gdy łódź była daleko od brzegu, skutkiem dziury w dnie—woda zaczęła powoli zanáruć ją—z jadącą młodzieżą. Utonęła 14-letnia Bronisława Ostrowska. Dwie inne osoby uratowano.

**Nowe posady.** Dnia 1 lipca r. 1913 wprowadzono nową ustawę etatów weterynaryjnych dla gub. wileńskiej. Utworzonych zostanie 14 posad lekarzy weterynaryjnych z pensją 1200 rb. rocznie, oraz 20 felczerów—po 360 rb. Na wyjazdy przeznaczono lekarzom 300 rb., felczerom — 109 rb.

**W 1912 roku** mieszkańcy ziemi Grodzieńskiej wydali na alkohol 7,097,139 rub. 16 kop. Czystego zysku monopol osiągnął 5,113,435 rubli 75 i pół kop. Tyle gub. Grodzieńska traci na truciznę-alkohol! Czy nie lepiej byłoby grosz ten złożyć na jakieś cele oświatowe lub dobroczynne.

**Procesja w Grodnie.** 13 czerwca, jako w święto Bożego Ciała, odbyła się doroczna uroczysta procesja w Grodnie.

Podobno przed procesją żydzi prosili dziekana grodzki, ks. kanonika Elerta by jej zaniechał, na co, rozumie się, ks. Elert nie zgodził się.

**Oszukańcze biuro.** Policja wykryła w Brześciu tajne żydowskie biuro emigracyjne, na czele którego stał Rotman, przedstawiciel bałtyckiego T-wa żeglugi p. n. „Riurik“. Skonfiskowano księgi, kompromitującą korespondencję, spisy agentów. W ciągu krótkiego czasu biuro to wyekspedjowało zagranicę kilkuset emigrantów, którzy znaleźli się na obczyźnie bez środków do życia i pracy.

**Wyjazd J. E. ks. Administratora.** Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło Administratorowi dyecezyji J. E. ks. Michalkiewiczowi dwumiesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia. Dyecezyją w zastępstwie będzie zarządzał prałat ks. Karol Bajko.

**Rozstrzygnięta wątpliwość.** Na zapytanie jednego z gubernatorów, czy można prowadzić obrady

w towarzystwach oszczędnościowo-pożyczkowych na ogólnych zebraniach w języku nie rosyjskim, główny komitet do spraw drobnego kredytu nadesłał wyjaśnienie, że niema takiego prawa, które zabraniałoby mówienia na ogólnych zebraniach towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych w języku nie rosyjskim.

**Rewizje.** W Kraśnem, gub. wileńsk. proboszcz przygotowywał gromadkę dzieci do spowiedzi i częścią ich z dalszej okolicy na ten czas umieścił w plebanji. To sponęło na niego podejrzenie o „tajną szkołę polską“.

W parę dni po odbytej spowiedzi, kiedy już dzieci rozeszły się do domów,—asesor z Mołodeczna dokonał rewizji w mieszkaniu księdza, ale nie znalazł żadnego śladu „tajnej szkoły“ o czem w protokóle zawiadomił swoją władzę.

**Rozdawanie broszur.** W czasie pielgrzymek do Kalwarji, patnikom rozdawane są w Wilnie broszury szkalujące kościół i duchowieństwo. Między innymi rozpowszechniana jest broszurka w dwóch językach polskim i rosyjskim, wydana przez prawosławne „Światoduchowskie“ bractwo, jako kazanie odstepcy księdza Jarmułowicza, miane w cerkwi w Dunilowiczach wil. gub. Ksiądz ten przyjął prawosławie i jest obecnie urzędnikiem Zarządu dróg Poleskich. Nie dziwnego, że taki człowiek wszystko robi, aby zohydzać kościół katolicki i duchowieństwo usprawiedliwić swoje postępowanie. To też sądzimy, że pielgrzymi, którym wpadnie do rąk taka broszurka, zrozumieją w jakim celu jest rozpowszechniana.

**Wino 2 lipca.** Otwarto tu dwutygodniowe prawosławne kursy misjonarskie dla przygotowania misjonarzy, mających stanąć do walki z katolicyzmem na Litwie i Białorusi. Zapisało się 55-ciu słuchaczy, w liczbie których połowa śpiewaków cerkiewnych i nauczycieli ludowych. Jest kilku włościan, reszta duchowni.

**Kursy pszczelarskie.** W Żytomierzu 17-go czerwca otwierają się 3-tygodniowe kursy pszczelarskie, które potrwać do 7 lipca.

**Uderzenie pioruna.** We wsi Nowo-Dolistowo, w czasie nadchodzącej burzy, młoda kobieta otworzyła okno aby zawałać do domu bawiące się dzieci. W tej chwili piorun uderzył w nią i wyrzucił na podwórze; ręka i noga ciężko opalone, cały organizm wstrząśnięty, niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Dom cały spłonął.

**Biniakonie, wil. gub.** Na stacji kolei, pewien człowiek zostawił przez zapomnienie swoją portmonetkę z pieniędzmi na stole przy bufecie. Służący oddał ją żandarmowi, który obszedł wagony zapytując, kto zgubił pieniądze. Nikt się nie przyznał. Zaledwo na trzeciej stacji właściciel portmonetki obejrzał się, że jej niema, więc wrócił do Biniaków po swoją zgubę. Dobrze, że trafił na szlachetnego znalazcę gdyż bywają inni co nie rozumieją, że to grzech przywłaszczać sobie rzecz znalezionej.

**Figle urzędników.** Pomocnik referenta rządu gubernjalnego w Grodnie, Sinicyu, mając jakąś urazę do referenta Bielińskiego, wsadził do fotela jego, igłę. Niepodejrzewając nic, Bieliński siadł na fotelu i... wrzasnął w niebogłosy z bólu. Krzyk ten doszedł do uszu gubernatora grodzieńskiego, który rozważnie figlarzowi jak i jego ofierze, niezwłocznie kazał podać się do dymisji.

**Miadzioł, wileńska gub.** Od lat 50 ciu nie było w naszym miasteczku procesji na Boże Ciało. To też teraz wszyscy starali się o przyzdobienie zie-



lenią i kwiatami domów i ulicy, i bardzo piękne urządzili ołtarze i bramy, na tę uroczystość, która się odbyła w święto Bożego Ciała.

Kościółek nasz stary zupełnie, ale staraniem ks. proboszcza mamy budować nowy.

**Koń — zbrodniarz.** We dworze Liksna Witeb, gub. w stajni hrabstwa Plater-Zyberków zdarzył się wypadek smutny. Gdy stajenny Antoni Zoldkowski podawał obrok, jeden z koni rzucił się na niego, uchwycił zębami i uderzał nim o ziemię i otaczające przedmioty. Na krzyk nieszczęśliwego zbiegli się ludzie i zaledwo zdołali wyrwać go z paszczy końskiej. Stan jego życia groźny. Konia z rozkazu dworu — rozstrzelano.

## Z ROSJI.

**Na Syberję!** W ostatnich czasach obietnice bezpłatnej ziemi zaczynają nęcić naszych włościan — na Syberję... Tak, do tej krainy wygnania i łez.

A teraz posłuchajcie, co piszą o swojej doli nawet emigranci rosyjscy, to jest uprzywilejowani. Korespondent petersburskiego "Dnia" przytacza takie ich skargi:

"Niema co jeść. Żyć ciężko. Zagnali nas w lasy, w błota — tylko się położyć i umrzeć.

Zimą mrozy straszne, siarczyste, a latem trapi mszyca — tak trapi, że tylko uciekać. Zagryza ona poprostu. W Rosji mówiono nam ciągle: „Jedźcie na Syberję, jedźcie — tam obszary olbrzymie, ziemi mnóstwo, lasu, ile dusza zapagnie, słowem — żyć nie umierać“ A niech je tam Pan Bóg ma w swej opiece *te obszary!* Prawda, rozdano nam parcele, lecz z parcelami temi tylko płakać. Aby oczyścić jakąś parcelę z tajgi, pni, powalonych kłód drzew, potrzeba pieniędzy i to dużo pieniędzy. A pieniędzy właśnie nie mamy. Musimy więc zostawać bez ziemi ornej i łąk. Niema do kogo zwrócić się ze skargą i prośbą o pomoc, bo władza najbliższa, która opiekować się powinna emigrantami, oddalona jest o setki wiorst“.

**Dżuma w Rosyi.** Na folwarku Włochino, w powiecie carewskim, zmarły znowu na dżumę cztery osoby, zachorowało zaś dwie.

**Posel — złodziejem.** Na stacyi Bobrinskaja, kolei południowo-zachodnich, po zerwaniu plomb z wagonu towarowego, ukradziono 6 pudów cukru. Dokonana przez żandarmeryę rewizya wykryła skradziony cukier w mieszkaniu ślusarza kolejowego, K. Malarenki, którego też osadzono w areszcie w m. Śmiele. Malarenko był posłem II-ej Dumy; wybrali go robotnicy kolejowi, jako socjalistę. Aliści zaraz po przyjeździe do Petersburga, Malarenko, ku oburzeniu swoich wyborców, przetrzącił się do prawicy i, za powrotem do stron rodzinnych, cieszył się poparciem zwierzchności, jako prawicowiec.

**Ograniczenie żydów.** Z Petersburga nadeszła depesza, że minister spraw wewnętrznych, Makłakow, zabronił żydom, niemającym prawa pobytu w Moskwie, uczestniczyć w mającym się tam odbyć w grudniu r. b. zjeździe przedsiębiorców budowlanych.

**Sprawa 52 marynarzy.** Petersburg. Po ośmiu dniowych rozprawach sądu wojennego, ogłoszono wyrok w sprawie 52 marynarzy floty bałtyckiej, oskarżonych o przygotowywanie do buntu. Dwudziestu siedmiu skazano na katorgę od 3 lat do 16-tu; dwudziestu na rotę poprawcze od pół roku do sześciu lat, resztę uniewinniono.

**Pożar i ofiary.** Symbirsk. W Astradamowie spaliły się cztery chaty, w których zginęło w płomieniach 14 ludzi.

**Nowy prezydent m. Petersburga.** Nowowybrany prezydentem m. Petersburga hr. Tolstoj prawdopodobnie zostanie zatwierdzony. Pisma petersburskie dowiadują się, że minister Makłakow już 7 (20) b. m. był w Carskiem Siole z referatem o wyborach i że już wtedy zdecydowano zatwierdzenie na tem stanowisku hr. Tolstoja.

**Przeciw oświacie.** Większość Rady Państwa zamierza odrzucić asygnowanie dodatkowych 10 milionów na oświatę początkową. Decyzja ta wywarła przygnębiające wrażenie w Dumie.

**Sprawa różeg.** Opowiadają że dano do zrozumienia prawosławnym duchownym którzy podpisali wniosek o wprowadzenie kar cielesnych, że w XX-ym wieku niestosownem jest stawianie takich wniosków, z którego to powodu niektórzy duchowni podpisali swe wycofali.

**Przerwanie komunikacji z Syberją.** Na brzegu Wólgi w pobliżu wsi Batraki usunęła się ziemia i zasypała budynki i tory kolei syzrańsko — wiaziemskiej. Pociąg syberyjski puszczono po torze kolei rjazańsko — uralskiej. Ruch osobowy szwankuje, a towarowy wstrzymano.

**Ulgi dla żołnierzy prawosławnych.** Działacze chelmscy wystąpili z projektem przeprowadzenia takiego prawa, aby rekruci prawosławni z Chelmszczyzny zostawali w pułkach miejscowych, a katolicy byli wysyłani na Syberję, do Turkiestanu, na Kaukaz. Otóż chociaż prawo takie dotąd nie wyszło życzenie działaczy chelmskich spełniło się, bo rekruci prawosławni ostatniego poboru zostali w pułku kwaterującym w Zamościu, katolików zaś powysyłano w najodleglejsze miejscowości Rosji azjatyckiej.

## Z KRÓLESTWA.

**Zjazd rabinów w Garbatce** (letnisko przy stacyi kolei nadwiślańskiej). Przy napływie żydów z bliższych i dalszych okolic, dochodzącym do kilku tysięcy, rabini urządzili w Garbatce wiec, dla rozważenia niektórych bolączek żydostwa, a najwięcej palącej kwestji „bojkotu“.

Po za głównym przedmiotem obrad, dotyczących nabycia ziemi w Palestynie (czy też gdzie indziej) na rachunek zapisu przez wdowę po baronie Hirszu, rabini zdecydowali kilka kwestji, dotyczących życia ekonomicznego swych współwyznawców, postanawiając:

1) uspokoić tłumy żydowskie odezwą od „cadyków“ i rabinów nawołując do nieunoszenia się.  
2) wydać odezwę do wszystkich żydów, ażeby się starali zorganizować w każdym mieście za pozwoleniem władz, kasy pożyczkowe, oraz zobowiązać każdego żyda do złożenia ofiary wedle możliwości na utworzenie kas pożyczkowych, oraz do umieszczenia w tych kasach swych oszczędności.

3) starać się o utworzenie wielkiego banku dla kupców żydowskich.

4) starać się o dostarczenie rzemieślnikom żydowskim narzędzi i przyborów oraz surowego materiału i wyszukiwać dla nich rynków zbytu.

A dziwią się żydzi, dlaczego my nawołujemy do popierania handlu żydowskiego, chrześcijańskiego.

**Uszanujmy odpusty katolickie.** Na odpusty, gdzie zbierają się licznie wierni z różnych parafji, zjeżdżają też i różni kramarze ze swoimi świecidełkami, dla których odpowiedniejsze byłoby miejsce na jarmarku, niż na odpuscie. Wśród tych kramarzy jest sporo i żydów, którzy na odpust przyjeżdżają z cukierkami, piernikami pomalowanymi trującą farbą; z kwasem i sodową wodą, zaprawianą sachar-

ryną, przywożą i inne swoje wyroby: szachrajskie loterie i różne gry, któremi ściągają do siebie latwowiernych gapiów. Jestto wielkie zgorzenie: polski kramarz co prawda w czasie nabożeństwa zakrywa swoje tasy i zaprzestaje handlu, tymczasem żyd swoje prowadzi przez całe nabożeństwo. Skutki tego są takie, że niejedni zwłaszcza z młodzieży, zamiast pójść do kościoła na sumę, cały czas spędzają koło żydowskiego kramu, zajęci jakąś grą. Rzecz dziwna, jak żydzi dobrze wiedzą o każdym naszym odpuscie, zjeżdżają się, — widocznie im się to podoba.

Lecz zdaje się, że nadal tego nie będzie. Jeśli gdzie — to na katolickim odpuscie żydzi zupełnie są niepotrzebni. Zrozumeli to nasi gospodarze i dozory kościoła, że żyd na odpuscie, to mniej potrzebny, niżli dziura w moście. I w tym roku w czasie odpustów nie pozwalają żydom rozpościerać się ze swoimi straganami przy kościele; jeśli który zajędzie i chce się rozpostrzeć ze swoim taborem, musi z powrotem wracać; jeśli chce stać na placu, należącym do kościoła, występuje przeciw niemu dozór; gdy na gospodarskim, to występują gospodarze i każą się żydowi wynosić, skąd przyjechał.

Dzięki temu koniecznemu według mnie postępowaniu przed żydowskim zgorzeniem, już na paru odpustach żydów nie było.

**15 włościan wsi Kurezewce, gm. Krynki,** którzy w 1911 roku prosili Bronisława Łokicia, by ten uczył ich dzieci, zostało ukaranych na grzywny po dwa ruble lub areszt miesięczny. Podsądni nie mogli się dość nadziwić, że spotyka ich kara za „naukę ruskiej gramotie“.

**Dowóz bydła z Rumunji.** Od kilku tygodni na rynku warszawskim pojawia się stale pewna ilość bydła na rzeź z Rumunji, co stanowi fakt osobliwy, bo po raz pierwszy w roku bieżącym, Warszawa, sama eksportująca mięso do Prus, spożywa jednocześnie mięso z bydła zagranicznego.

**We wsi Podgajach,** w ziemi kieleckiej, policja wykryła, że gospodarz Paweł Włodarski uczy kilkoro dzieci swych sąsiadów; sporządzono protokół i Włodarskiego za nauczanie bez pozwolenia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Jak się okazało, najbliższa od wsi szkoła znajduje się o 7 wiorst; dziatwa drobna nie może rzecz prosta, chodzić do szkoły. Włodarski na prośby krewnych i sąsiadów, uczył ich dzieci razem ze swoimi. Włodarskiego skazano na karę w kwocie 1 rubla.

**W Łodzi** strejkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników fabrycznych. W wielu fabrykach rzeczywicie robotnicy zarabiali za mało, więc żądali podwyżki.

W innych fabrykach ludność została podburzoną do strejku niesprawiedliwego. Fabrykanci mając duże zapasy, pozamykali fabryki na czas nieokreślony. — Wynik tego taki, że ludność uboga zaczyna cierpieć głód wobec wielkiej drożyzny a źli ludzie korzystają z tego aby ich do złego kuśi. Niech Bóg zlituje się i oświeci i błędzących i cierpiących.

**Świątokrądzwo.** W nocy z soboty na niedzielę szajka złoczyńców wdarła się przez okno po uprzednim przepiłowaniu kraty do kaplicy św. Józefa, przy kościele kolegiackim w Kaliszu.

Złoczyńcy zdarli z cudownego obrazu Rodziny Ś-tej trzy korony złote, wysadzone drogimi kamieniami, cztery pierścienie brylantowe, cztery złote zegarki (vota). Prócz tego zabrali złotą puszkę

z komunikantami, które wyrzucono na ziemię oraz kielich mszalny — dar papieski.

Wartość skradzionych klejnotów przez bandytów w kościele farnym oszacowano na 30,000 rb.

Jak się okazało, rabusie po dopelnieniu rabunku opuścili Kalisz nad ranem, udając się do rozką do Opatówka, stamtąd zaś udali się pieszo do najbliższego przystanku kolejowego w Radliczycach i wsiedli w idący do Sieradza pociąg. W pociągu tym jednak jechali już wysłani w pogoń za nimi agenci kaliskiego wydziału śledczego i ci podejrzewając w nowych pasażerach przestępców, aresztowali ich. Rewizja wykryła przy aresztowanych prawie wszystkie zrabowane w Kaliszu kosztowności. Wszystkie drobniejsze rzeczy były już polamane i poniszczone, korony jednak pozostały nieuszkodzone, kielich złoty zdążyli złoczyńcy wyrzucić z wagonu. (Znaleziono go potem na plancie kolejowym).

Po przywiezieniu ich do Kalisza rabusie przyznali się do spełnionej zbrodni, poczem odstawiono ich do więzienia. Jeden tylko podał swoje nazwisko. Jest to niejaki Wojteczak (lat 20 liczący). Inni nie chcą podać nazwisk.

Kościół farny kaliski, od roku 1445 stanowiący kolegiatę pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., posiada obraz cudowny św. Józefa, mieszczący się w bocznej kaplicy, w której przechowywane są cenne stare aparaty kościelne. Ołtarz sam obwieoszony jest licznymi wartościami votami.

**Jubileusz cechu.** W czwartek przypadła dwudziesta piąta rocznica założenia Zgromadzenia kucharskiego m. Warszawy. Na pamiątkę tego ćwierć-wiekowego istnienia cechu kuchmistrze warszawscy ufundowali ołtarz św. Idziego, patrona kucharzy, w kościele Najświętszej Panny Maryi Łaskawej, popijarskim przy ulicy Świętojańskiej. Pierwsze nabożeństwo przy tym ołtarzu odprawił ksiądz prałat Lasocki.

**Strażnik-złodziejem.** Przed tygodniem — jak donosi „Gazeta Pabjanicka“ — o godz. 2 i pół w nocy strażnik policji pabjanickiej Waszczuk zakradł się w celu kradzieży do mieszkania Ludwika Biskupskiego przy ul. Konopnej. Przez wyjętą szybę w oknie otworzył je i wszedł do mieszkania.

Hałas spowodowany potrąceniem krzesła obudził śpiącą córeczkę B., na której krzyk obudził się sam gospodarz mieszkania i puścił się w pogoń za uciekającym złodziejem. Pogoń zakończyła się schwytaniem strażnika i oddaniem go w ręce władz.

Strażnik ten poprzedniego dnia w rozmowie z Biskupskim dowiedział się o sprzedaniu przez niego świń, liczył więc na to, że uda mu się ukraść otrzymane przez B. pieniądze.

**Niepowodzenie przybyszów.** Wzorem lat poprzednich z gubernji wewnętrznych Rosji, przyjechało do Warszawy około 500 sprzedawców lodów. Nie mogąc doczekać się sezonu, część przybyłych powróciła do domów, reszta zaś zajęła się innymi robotami, a mianowicie przy burzeniu fortów lub na kolejach.

## Z ZAGRANICY.

**Berlin. W ręce polskie.** Dobra rycerskie, Kusowice, obszaru 2115 morgów, znajdujące się od lat stu w rękach niemieckich, nabył za cenę miliona marek polak.

**Katastrofa podczas burzy.** Podczas uroczystości gimnastycznej w miejscowości Grenzhausem w Westerwaldzie, skutkiem nagłego deszczu ulewnego,



publiczność schroniła się tłumnie pod namioty na placu zabawy. Pod główny namiot schroniło się około 1000 osób.

Wówczas, skutkiem silnego wichru namiot został przewrócony, a belki, na których opierał się cały prowizoryczny budynek, runęły na tłum publiczności. Skutkiem tego, jak również skutkiem powstałej paniki, około 40 osób odniosło rany, z tych 3 śmiertelne.

**Ospa wśród wychodźców.** Pomiędzy wychodźcami do Ameryki z Galicji i Królestwa Polskiego, oczekującymi w Bremie na okręty przewozowe szerzy się ospa. Dotychczas stwierdzono przeszło 100 wypadków choroby. Zarówno chorych, jak zdrowych zupełnie oddzielono w barakach wychodźczych. Władze zarządziły środki ostrożności celem umiejscowienia epidemii.

**Trzęsienie ziemi w Bułgarii.** Nowa wojna, która wybuchła na Bałkanach, odwróciła uwagę powszechną od wielkiego trzęsienia ziemi, którego ofiarą padła niedawno Bułgaria. Napływające o tem nieszczęśliwym wiadomości dają jej obraz następujący:

Ofiarą trzęsienia ziemi padły w Bułgarii trzy kwitnące miasta: Tyrnowo, Gornia i Orchowica. Zostały one w zupełności zniszczone. Kilka tysięcy ludzi padło ofiarą katastrofy. Szczegóły nadechodzą dopiero teraz, bo z powodu trzęsienia wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne były przerwane.

Nie mniej strasznie przedstawiają się skutki trzęsienia w innych miejscowościach. Jakby jakiś olbrzym w ślepym gniewie przeszedł przez tę krainę i zniszczył ją. Całe wsie zburzone, z kościołów pozostały kupy gruzów, wszędzie nędza i narzekanie. Przeszło 20,000 ludzi pozostało bez dachu, a tysiące legło pod gruzami.

**Madryt. Niezwykłe zjawisko.** Z okolic Walencji donoszą o niezwykłym zjawisku. O godz. 4 po poł. przeszedł tam olbrzymi słup ognisty ołoi 100 metrów wysoki. Wszystko, co napotkał na drodze, ulegało zniszczeniu. Zboża i całe zagrody spłonęły doszczętnie w mgnieniu oka. W odległości 200 mtr. od miasteczka Alcara słup rozwił się i zniknął nagle, pozostawiając po sobie znaczną ilość pyłu pochodzenia wulkanicznego. Jednocześnie w okolicy rozszalała się straszna burza, połączona z deszczem kamiennym. Kamienie spadały w olbrzymich masach, wyrządzając wielkie szkody. Wiele osób zostało niebezpiecznie poranionych. Przyczyny tego zjawiska dotychczas nie wyjaśniono.

**Medjolan. Śniegi i grady.** W północnych Włoszech i w południowej Szwajcarii spadły wielkie śniegi. W Lombardji i Wenecji spadły wielkie grady. Straty nieobliczalne.

## ŻARTY.

### Między przyjaciółmi.

- Co mówisz żonie, gdy wracasz późno w nocy do domu?
- Dobry wieczór, a ona resztę.

**Treść numeru:** Co słyhać. — Z Dumy. — Lzy (wiersz). — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Matka (odcinek). — Z życia wsi czeskiej. — Gdzie szukać żony (wiersz). — Przepisy o najmie służby domowej. — Legenda o Wilnie. — Huczy woda po kamieniach (wiersz). — Praktyczne rady i wskazówki. — Gospodarstwo: O hodowli raków. — O órce w zagony wazkie. — Szkoła: Szkodliwość naftaliny dla zdrowia. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Żarty. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

### Skaczące żyto.

- Cóż, Janklu, jakże tam żyto?
- Oj, oj, panie Bartłomieju, spadło na łeb na szyję!
- A to dobrze, bo właśnie chcę dziesięć korcy kupić.
- Aj waj! Ono dziś tak podskaknęło, że niech Bóg broni.

### Na wsi.

- Cóżżeś dał, Pietrze, lekowi za wyrwanie zęba?
- Dwa złote. Ze dwie godziny się mordował, taki był ci zęb zdrów! Przynajmniej choć pieniędzy nie żał: wie człowiek, za co zapłacił.
- To ja gorzej, bo jeno raz siarpnął i od razu wyjum. Licho go wie, za co wzion pieniądze!

### Uczuciowy.

- Co, pan w żałobie?
- Matka mojej żony umarła przed kilkoma tygodniami.
- Moja kondolencja!.. Leez dla czego nie powiesz pan poprostu „moja teściowa”?
- Bo widzisz pan... była to poczciwość niewiasta!

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Romuald Turczynowicz.** „Budowanie z piasku” — Prószyńskiego — wyczerpane. Przystane 35 kop. są do rozporządzenia Pańskiego.

**P. Feliks Ilnicki.** „Budowę wiejskie, zdrowe, ogniotrwałe i tanie napisał inżynier Józef Tuliszkowski.” Książkę tę Panu wystaliśmy za zaliczką pocztową. Kosztuje wraz z przesyłką 51 kop., które Pan zapłaci na poczcie.

**P. Dziewałowski Gintowtt.** „Żywot i Boża Męka Jezusa Chrystusa i Najświętszej Marii z 600 ilustracjami” — wyczerpane. „Ogniem i mieczem” oddzielnie w dwóch tomach z ilustracjami — niema. Jest tylko w jednym tomie streszczone dla młodzieży i kosztuje 1 rb. 20 kop. „Wydanie nieilustrowane „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „P. Wołodyjowski” w 6 tomach kosztuje razem 2 ruble. Oddzielnie nie sprzedaje się. „Józefatowa Dolina” kosztuje 20 kop. „Dzieje jednego Boga” zabronione są do czytania przez kościół jako przeciwnie wierze świętej i tej książki tutaj niema.

**P. Macieki w Rydze.** Wysłano wszystkie książki. Pozostało u nas do rozporządzenia Pańskiego 50 kop.

**P. Kunicki.** Wszystkie książki wysłano do Bolderaa.

**P. Pomlukas.** Książki wysłano — do rozporządzenia Pańskiego zostało 6 kop.

**P. Waszkiewicz.** Pieniądze 1 rb. 25 kop. otrzymane. Numera wysłane, z wyjątkiem № 3, który już wyczerpany.

**P. Bolesław Lipnicki.** Wystaliśmy książkę p. t.: „Jak zbudowane ciało człowieka” za otrzymane 30 kop.

**P. Krochmalczyk.** Sprawy o zmianie duchowieństwa należą do Władzy kościelnej. Redakcja tem nie zajmuje się. Dziękujemy za życzliwość dla „Przyjaciela” — ale pochwał o sobie drukować nie możemy. Jeden list pomieszczamy. Drugiego nie będziemy drukować, gdyż złych nie nauczy.

**P. Zakrzewska.** List pomieszcimy — fotografii nie będziemy odbijać, bo to drogo kosztuje, również i odsyłać jej nie możemy.

**P. Wilniance.** Listu nie drukujemy, gdyż z innych źródeł dowiadujemy się, że tak źle nie było! Mińsk ma mniej ludności niż Wilno — to trzeba brać w uwagę.

**P. Dąbrowski.** Wiersz nie może być drukowany, gdyż ma zły język polski. Nie można mówić: „z pochurną licą”, bo nie *ta licą* ale: *to lice*, więc według prawideł gramatyki polskiej powinno być: *z pochurnem licem*. I wiele innych jest błędów.

### Polecam

Kosiarki, żniwiarki i wiazalki

### Nowy — Ideał Deringa

jako maszyny

- a) najlepiej przystosowane do miejscowych warunków pracy.
- b) niedoścignione pod względem zwrotności, dokładności cięcia i lekkości.
- c) najprostszej konstrukcji, a wskutek tego trwałe i niezwykle łatwe do obsługi.

**Ceny konkurencyjne** (wyjątkowo niskie). Zamawiający wcześniej kosztów przewozu nie ponoszą. Części zapasowe stale posiadam na składzie.

Reprezentant **Zygmunt Nagrodzki** WILNO, Zawalna № 11. Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

### Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

- Wieniawski A.* Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? . . . . . 10
- Brzeziński M.* Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi . . . . . 10
- Bujwid dr.* O wściekłości . . . . . 5
- Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach . . . . . 5
- Eickler W. dr.* Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? . . . . . 20
- Kamieński S. dr.* O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci . . . . . 3
- Macieja dr.* Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? . . . . . 10
- Markiewicz dr.* Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników . . . . . 15
- Polak I. dr.* Jak polepszyć zdrowie powszechne? . . . . . 6
- Pulawski A. dr.* Pogadanka o pięciu trunkach i pijaństwie . . . . . 6
- Co to jest cholera i jak się od niej chronić? . . . . . 5
- Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? . . . . . 10
- Ospa i jej szczypanie, wyd. 2-gie . . . . . 20
- Grajnert J.* — Antek Socha . . . . . 15
- Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego . . . . . 12
- Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego . . . . . 15
- Tomek setnik, powieść historyczna . . . . . 20
- Domagalska K. S.* — O Władysławie Syrokomli . . . . . 10
- O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie . . . . . 6
- Czerwińska A. i Weychertówna Wl.* — Zbliżka i zdaleka cz. I . . . . . 40
- Kraszewski J. I.* — Jaksowie, wyd. 2-gie . . . . . 20
- Kazimierz Wielki . . . . . 10
- Kordecki, 2 tomy . . . . . 40
- Kunigas . . . . . 30
- Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią”), wyd. 4-te . . . . . 15
- Zaleski A. dr.* O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom . . . . . 15
- Dygasiński A.* Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie . . . . . 15

- M. F. (F. M.)* — Kuźma Jeż, wyd. 2-gie . . . . . 15
- Stara baśń, wyd. 3-cie . . . . . 15
- M. Z. (Z. M.)* — Rycerz chrześcijański . . . . . 15
- Orsza H.* — Nasza dziatwa . . . . . 5
- Orzeszkowa E.* — Czarownica, z pow. „Dziurdziowie”, wyd. 3-cie . . . . . 10
- Romanowa, wyd. 2-gie . . . . . 15
- W zimowy wieczór, wyd. 3-cie . . . . . 15
- Pasek J. Ch.* — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie . . . . . 10
- Prus Bolesław.* — Michalko, wyd. 3-cie . . . . . 5
- O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka”, wyd. 4-te . . . . . 20
- Śniegocki A.* O hodowli krów, wyd. 3-cie . . . . . 27
- Kozicki St.* Bułgaria współczesna . . . . . 25
- Serbia współczesna . . . . . 25
- Morzycka F.* Grecja . . . . . 24
- Ostrowski Nałęcz St.* Nasze miasta . . . . . 10
- Antoszk. Upominek dla matek i gospodyń,* wyd. 2-gie . . . . . 20
- Różański St.* Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te . . . . . 20
- M. R. (Brzezińska).* — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku . . . . . 6
- Piast Tomek.* — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie . . . . . 5
- Teresa Jadwiga.* — Zwycięzca z pod Kircholmu . . . . . 3
- Teresa Jadwiga.* — Syn kmiecy . . . . . 12
- Brzask, powieść bułgarska . . . . . 50
- Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie . . . . . 20
- Zoryan E.* — Hołd pruski . . . . . 20
- Opowiadania historyczne . . . . . 15
- W walce z pohańcami, wyd. 3-cie . . . . . 15
- Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku . . . . . 15

### POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

- PLUGI** oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.
- BRONY** sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
- BRONY** różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
- KULTYWATORY** sprężynowe 5—7 i 9 zębów.
- KOSIARKI I ŻNIWIARKI** or. amer. Waltera A. WOODA.
- SIECZKARNIE** największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
- WIALNIE** (arfy) amerykańskie.
- MŁOCARNIE** ręczne i maneżowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisję rolne.
- MŁYNY** oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneżowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
- MANEŻE** jedno i dwukonne.
- NASIONA** konieczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

### WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

### TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.



**! NIE MOŻE BYĆ TANIEJ. !**

Zamiast 22 r. tylko 2 r. 25 k.  
ZEGAREK ANKIER PATENT.  
1 GATUNKU (nie cylinder)

wysyła za zalicz. bez  
zadat. elegancki kie-  
szonk. zegarek  
męsk. syst. „Chro-  
nometr” z czarn.  
wor. ang. stali  
№ 419, chód dzwicz-  
eczny, na 18 kam. nakr. uszkiem  
raz na 46 g. z ochran. od pyłu  
i spec. przyrząd. szklan. dla za-  
bezp. spręż. Cena na krótki  
czas 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb.,  
3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb.  
25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Ze-  
garki damskie o 1 rb. drożej,  
gwaran. na 20 lat. Przesyłka  
45 k. na Syberję 75 kop. Z za-  
mówieniami zwrac. się w języku  
polsk. Adres można wyciąć i na-  
kleić na kopercie lub pocztówce.

BERLIN — PANKÓW — HART-  
WIGSZTR. 24. DOM HANDLO-  
WY J. JAKUBOWICZ. BERLIN  
— Panków — HARTWIGSTR.  
P. — 9 J. JAKUBOWITZ

MN STWO LIST w dziesięczyn.  
Eleganc. dewizki po 50 kop. i  
75 kop. Podwójna z nowego  
złota nie czern. 1 rb. 50 kop.  
2 rb. 15 kop. i 3 rb. 50 kop.

**Przedtem niż kupić meble**

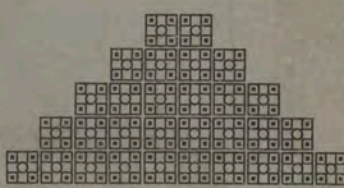
radzę wpieryw zwrócić się do fabryki i składu  
bambusowych mebli japońskich D. I. Markowskiego.

WILNO, Pasaż, róg Policynego zaułka.  
Oddział w Rydze, na ul. Wielkiej Kuźnicznej № 70.  
Na składzie zawsze gotowe meble po cenach bardzo dostęp-  
nych, obstalunki są wykonywane prędko i sumiennie, za wy-  
roby zupełna gwarancja.  
Firma nagrodzona medalem złotym.

**Największa i najstarsza na Litwie i Rusi fabryka p. f.**  
**L. Perkowski w Wilnie** Magazyn obok  
kościółka św. Jana.  
Fabryka przy ulicy Botanicznej w d. własnym.  
Poleca Sz. Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby ko-  
ścielne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego  
powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wy-  
borze: Figury M. Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św.  
Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich,  
oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.  
Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do pro-  
cesji, krzyże, baldachiny parasolowe od rb. 48, na 4-ch  
kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstran-  
cje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do  
najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej ro-  
boty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych roz-  
miarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św.,  
obrazy Matki B. Ostr. malowane i w szatach złotonych.  
Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, cho-  
rągwie, ołtarzyki, feretrony od 35 rb. do najdroższych.  
Fabryka wykonywa srebrzenie i złoczenie, odnawianie  
i reparacje. — Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

Do sprzedania w gub. Kowien-  
skiej, powiecie Szawelskim  
TRZY FOLWARKI  
po 200, 174 i 145 dziesięcin.  
O warunkach sprzedaży dowie-  
dzieć się w zarządzie majątku  
Górne Gielguszyszki, poczta Sza-  
ki Suwalskiej gub. dokąd się  
dojeżdża przez Kowno parostat-  
kiem 37353

**Szkoła kroju i szycia**  
STANISŁAWA RUDAKA, Wilno  
ul. Wielka 40 m. 36. Przyjmuje  
chłopców do nauki tylko z re-  
komendacją. 15087



BIURO  
PRZEPISYWAŃ  
**A. SKARŻYŃSKIEJ**  
WILNO, Tatarska 12.

**Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:**

<i>Lubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opa- łowego . . . . .	5	<i>Weychertówna Wł.</i> — Nauka poprawnego pisa- nia i wystawiania się . . . . .	24
<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach . . . . .	8	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie . . . . .	35
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół . . . . .	10	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opieko- wać się ptakami?, wyd. 2-gie . . . . .	20
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świe- cie zwierzęcym . . . . .	15
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek . . . . .	20	— Na chlebie u dzieci . . . . .	20
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie . . . . .	15	<i>Umiński Wł.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwie- rzętom?, wyd. 3-cie . . . . .	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia . . . . .	12	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie . . . . .	12
<i>Erckman Chatrian.</i> — Wygnaniec . . . . .	20	<i>Chelmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie . . . . .	10
<i>Duleba K.</i> Łąki . . . . .	20	<i>G. M. (M. G.)</i> — Historia panny Żabei — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego . . . . .	12
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie . . . . .	25	<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady . . . . .	24
— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie . . . . .	4	<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą	50
<i>Kotlubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek . . . . .	10	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . . . .	5
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie . . . . .	20	<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . . . .	40
<i>Zieleczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie . . . . .	12	<i>Weychertówna Wł.</i> Krótki zarys piśmiennictwa polskiego . . . . .	25
<i>Antoszka.</i> Przy kądzieli . . . . .	25	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospo- darstwie, wyd. 3-cie . . . . .	20
<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	12	<i>Kozicki St.</i> Jakże stowarzyszenia możemy za- kładać? . . . . .	15
<i>Pożaryska W., Sulička M. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II . . . . .	70	<i>Brzeziński M.</i> O górach ziejących ogniem. w. 2-e — O powietrzu, wyd. 3-cie . . . . .	25
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me . . . . .	20	— O morzach i lądach, wyd. 3-cie . . . . .	30
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla . . . . .	6	— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10
<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie . . . . .	12	— Pogadanka o kometach . . . . .	12
<i>Glogerówna J.</i> — Z sieroczej doli, wyd. 2-gie . . . . .	12	— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te . . . . .	15
<i>Brzeziński M.</i> O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie . . . . .	10	— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e	25
— Turcy, ich religja i obyczaje . . . . .	10	— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie . . . . .	20
— Wędrówka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20		
<i>Karczevska M.</i> O uprawie warzyw . . . . .	24		
<i>Morzkowska A.</i> — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24		
<i>Gerson-Dąbrowska M.</i> — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie . . . . .	12		